Psycholog: Nagradzanie osiągnięć szkolnych nie jest czymś szkodliwym **str. 2**

FOT. WUM

Szukają osób z zupełnie nowymi kompetencjami. Pensje wynoszą 16 070 zł brutto – str. 8

BIZNES

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 9.06.2026

Nr 131 (5889)
Nakład: 4.280 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Kolejni absolwenci słupskiej szkoły policji ruszą w teren. 46 nowych funkcjonariuszy **str. 3**

Słupsk. Manewry Ratownicze 2026 na Uniwersytecie Pomorskim **str. 4**

Zbliżenia. Krzysztof Zanussi miał wypadek na planie **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

REGION

Inwestycje. Koniec budowy drogi ekspresowej S6 już blisko **str. 3**

FOT. GDDKiA

Z ekspresową Via Pomeranią jest jak z Yeti

Via Pomerania to droga, która ma połączyć Ustkę z Bydgoszczą. Trasa miałaby być wykonana w standardzie drogi zbliżonej do dwupasmowej ekspresówki **str. 4**

Świat. Leon XIV: godność człowieka nie może być podporządkowana zmiennym opiniom **str. 7**

Świat. Klęska Rosji na Kaukazie. Poznaliśmy wyniki wyborów w Armenii **str. 7**

REGION MIESZKAŃCY ALARMUJĄ, URZĘDNIK USPOKAJA

Rzeka nagle zniknęła. Rzecznik: To incydent

Jakub Roszkowski
Region

W państwowej spółce Wody Polskie zapewniają, że był to jedynie incydent, który nie powinien mieć wpływu na środowisko, ale mieszkańcy Borowego Młyna na Kaszubach są zupełnie innego zdania. Uważają, że doszło do katastrofy ekologicznej. Pokazują wstrząsające zdjęcia.

Mała rzeczka, płynąca od jeziora Gwiazdy m. in. do stawu w Borowym Młynie, przestała płynąć już pod koniec maja. - Prawdopodobnie ktoś zatamował ujście, powodując wyschnięcie tej naszej rzeczki - pokazuje pan Jan, Koszalinianin, który w okolicach Borowego Młyna ma swój domek letniskowy. Pojechał tam na początku czerwca. - We wsi staw zasilany tą rzeczką też umiera - alarmuje nasz rozmówca.

Okolice Borowego Młyna i Kaszuby to popularny wśród letników i wędkarzy wakacyjny region, ostoja wyjątkowej fauny i flory. - Tymczasem mamy tu prawdziwą katastrofę ekologiczną. Ktoś maczał w tym palce, bo absolutnie nie jest to naturalna kolej rzeczy - uważa Czytelnik.

Przypuszczenia pana Jana potwierdza sołtys wsi Małgorzata Pluto-Prądzińska. - Interweniowaliśmy już w Wodach Polskich, bo oczywiście mieszkańcy są zaniepokojeni - mówi nam pani sołtys. - Jezioro Gwiazdy jest jednym z większych, jeśli nie największym jeziorem w regionie. Ale wokół są mniejsze, które stanowią, wraz z naszym stawem we wsi, system naczyń połączonych. Według informacji, jakie uzyskałam w Wodach Polskich, nie padało u nas całą wiosnę, susza jest ogromna i żeby nieco poprawić sytuację w akwenach wyżej, zablokowano wypływ wody do nas, by właśnie wspomóc tamte akweny - opowiada. - Ale obiecali, że za chwilę wszystko wróci do normy - dodaje pani sołtys.

- Jeżeli rzeczywiście tak zrobiono, to jest to kuriozalne - komentują mieszkańcy. - Mogli co najwyżej ograniczyć, ale nie zatamować wypływ wody. Kilkanaście dni koryto naszej rzeki było suche, bo ktoś chciał sobie zrobić powyżej nowy staw. A co z rybami w tej rzeczce? Co z roślinami w stawie? Ktoś o tym pomyślał? - kręci głową pan Jan.

- 1 czerwca rzeczywiście wpłynęła do Nadzoru Wodnego w Chojnicach informacja o braku wody w korycie rzeki Gwiazda, na odcinku 1,7 km - potwierdza nasze informacje Bogusław Pinkiewicz, rzecznik prasowy RZGW w Gdańsku. - Przeprowadziliśmy pilną lustrację cieku i stwierdziliśmy, że konieczne jest usunięcie przetamowania piętrzącego wodę w przegrodzie stanowiącej urządzenie nieużytkowanych obecnie stawów rybnych - referuje. Dodajmy, że to m.in. dziennikarze naszej redakcja zgłosili Wodom Polskim problem.

- Przystąpiliśmy do powolnej likwidacji piętrzenia na wspomnianej budowli, co pozwoli na uzupełnianie deficytu wody w rzece na odcinku odpływowym z jeziora Gwiazda, w tym stawu w Borowym Młynie. Likwidacja przebiega stopniowo, aby uniknąć gwałtownego napływu wody - tłumaczy dalej rzecznik. Nie mówi wprost, że to Wody Polskie zdecydowały o piętrzeniu, ale zapewnia, że w ocenie miejscowego Nadzoru Wodnego sytuacja miała charakter incydentalny. Czasowy niedobór wody w rzece nie powinien wpłynąć na wymierne straty zarówno w środowisku, jak i w działalności podmiotów korzystających z wód rzeki Gwiazdy. - W tej chwili przepływ w rzece jest na poziomie pozwalającym na utrzymanie stanu wody zbliżonego do średniego - kończy Bogusław Pinkiewicz.

©℗

FOT. JAKUB ROSZKOWSKI

Wyschnięte korytko rzeki. Woda wkrótce ma tu wrócić

eprasa.pl c18951a10d

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Jak się przygotować do oddania krwi? Co jeść, a czego unikać?
- Najlepsze sanatoria w Polsce na schorzenia kręgosłupa

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

9 CZERWCA
POLSKA

1810
Po 14 latach wznowiła działalność Mennica Warszawska, bijąc monety Księstwa Warszawskiego.

1863
Powstanie styczniowe: pracownicy Banku Polskiego na Placu Bankowym w Warszawie przekazali powstańcom dowodzonym przez Aleksandra Waszkowskiego depozyty Kasy Głównej Królestwa w wysokości 3,6 miliona złotych, 500 tysięcy rubli rosyjskich i wielu listów zastawnych.

1907
Powołano Związek Buchalterów w Warszawie obejmujący swym zasięgiem Królestwo Polskie. Obecnie funkcjonuje pod nazwą Stowarzyszenie Księgowych w Polsce.

1944
Rozpoczęła się bitwa w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej, największa bitwa partyzancka na ziemiach polskich podczas II wojny światowej.

1945
Powołanie Północnej Grupy Wojsk Radzieckich (stacjonowała na terytorium Polski).

2006
Sejm RP przyjął ustawy powołujące Centralne Biuro Antykorupcyjne i Służbę Kontrwywiadu Wojskowego.

ŚWIAT

1832
Papież Grzegorz XVI ogłosił encyklikę Cum primum potępiającą uczestników powstania listopadowego jako bunt podjęty przeciwko legalnej władzy.

1884
W Berlinie rozpoczęto budowę gmachu parlamentu Rzeszy.

1898
Chiny wydzierżawiły na 99 lat Hongkong Wielkiej Brytanii.

1934
Premiera pierwszego filmu animowanego z Kaczorem Donaldem.

1957
Austriacka wyprawa weszła po raz pierwszy na wierzchołek ośmiotysięcznika Broad Peak w Karakorum.

1999
Wojna w Kosowie: podpisano porozumienie o warunkach wycofania wojsk serbskich z Kosowa oraz wejścia do prowincji sił międzynarodowych KFOR.

Psycholog: Nagradzanie osiągnięć szkolnych nie jest czymś szkodliwym

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z dr Moniką Boberską, psychologiem, adiunktem w Instytucie Psychologii Uniwersytetu SWPS.

Przez 25 lat uczniowie z czerwonym paskiem na świadectwie dostawali darmowe lody w jednej z najbardziej znanych lodziarni w Pszczynie. Po interwencji Rzecznika Praw Dziecka akcję zakończono. W piśmie do lodziarni RPD Monika Horna-Cieślak napisała m.in.: „Chcemy zwrócić uwagę na fakt, iż wiele czynników wpływa na wyniki w nauce w tym m.in. sytuacja rodzinna i finansowa, zdrowie psychiczne i fizyczne oraz dostęp do zasobów edukacyjnych, ale również różnorodna interpretacja zapisów szkolnych systemów oceniania w statutach szkół i placówek oświatowych, dlatego też koncentrowanie się na ocenach jako kryterium nagradzania może prowadzić do niepotrzebnej presji wśród osób uczniowskich, którzy z różnych przyczyn nie osiągają wysokich wyników w nauce”.

Interwencja Rzecznika Praw Dziecka doprowadziła do zakończenia akcji, w ramach której uczniowie z czerwonym paskiem na świadectwie szkolnym otrzymywali darmowe lody. Czy z psychologicznego punktu widzenia takie nagradzanie jest problemem?
Psychologia od dawna pokazuje, że rozsądnie stosowane nagrody wzmacnia poczucie sprawstwa, pomaga dostrzec związek między wysiłkiem a efektem i pokazuje, że zaangażowanie ma sens. Dziecko, które przez cały rok pracowało na dobre wyniki, otrzymuje sygnał, że jego wysiłek został zauważony i doceniony. Problemem nie jest nagradzanie osiągnięć, lecz sprowadzanie wartości dziecka wyłącznie do sukcesów i ocen, a to są dwie różne kwestie.
Warto też pamiętać, że sama idea wyróżniania uczniów

FOT. SWPS

Monika Boberska: – Coraz więcej szkół wyróżnia uczniów za działalność społeczną, wolontariat, życzliwość czy budowanie dobrej atmosfery w klasie

mających świadectwa z czerwonym paskiem nie została wymyślona przez właścicieli lodziarni. Jest elementem funkcjonującego od lat systemu edukacji, który przewiduje nagrody, stypendia i wyróżnienia za ponadprzeciętne osiągnięcia. Jeśli uznamy, że samo wyróżnianie uczniów za wyniki jest niewłaściwe, to dyskusja powinna dotyczyć przede wszystkim zasad funkcjonowania systemu edukacji. Trudno oczekiwać, by prywatna lodziarnia korygowała rozwiązania przyjęte wcześniej przez państwo.

Zwolennicy interwencji argumentują jednak, że nie wszystkie dzieci mają równe szanse na zdobycie czerwonego paska na świadectwie.
Rozumiem ten argument. Rzeczywiście są dzieci mierzące się z trudnościami zdrowotnymi, rozwojowymi, emocjonalnymi czy rodzinnymi. Zdarza się, że wkładają ogromny wysiłek w naukę, a mimo to nie osiągają wyników pozwalających na uzyskanie takiego wyróżnienia. Współczesna psychologia coraz mocniej podkreśla, że sukces warto oceniać również przez pryzmat indywidualnych możliwości, punktu startu i postępów konkretnego dziecka. To jednak nie oznacza, że należy rezygnować z doceniania osiągnięć tych uczniów, którzy spełnili określone kryteria.

Gdyby konsekwentnie przyjąć taką logikę, należałoby zlikwidować również stypendia, konkursy czy nagrody dla najlepszych uczniów.
Właśnie dlatego ta sprawa nie jest tak jednoznaczna, jak czasem próbuje się ją przedstawiać. Nagradzanie i wyróżnianie osób osiągających ponadprzeciętne wyniki jest obecne praktycznie w każdej dziedzinie życia - od szkoły, przez sport, po naukę i pracę zawodową.
Nie widzę powodów, by odbierać nagrody tym, którzy na nie zapracowali. Bardziej sensowne wydaje mi się poszukiwanie dodatkowych sposobów doceniania innych form zaangażowania. Coraz więcej szkół wyróżnia uczniów za działalność społeczną, wolontariat, życzliwość czy budowanie dobrej atmosfery w klasie. Badania pokazują, że takie postawy również mają ogromne znaczenie dla funkcjonowania społeczności szkolnej.

Czy akcja lodziarni mogła szkodzić dzieciom, które nie zdobyły czerwonego paska?
Nie widzę podstaw, by tak twierdzić. Sam fakt, że nie wszyscy otrzymują nagrodę, nie oznacza jeszcze, że nagroda staje się źródłem krzywdy. W życiu społecznym nieustannie spotykamy się z sytuacjami, w których wyróżnia się osoby osiągające określone rezultaty - i nie traktujemy tego automatycznie jako przejawu wykluczenia.
Nie oznacza to oczywiście, że każde dziecko ma identyczne możliwości, ale z faktu, że nie wszyscy otrzymują nagrodę, nie wynika automatycznie, że sama nagroda staje się krzywdząca.
Nie mamy psychologicznych podstaw, by uznać kilku gałek lodów za czynnik, który wyrządza dzieciom realną szkodę. To raczej symboliczny gest uznania dla szkolnego wysiłku.

Zwolennicy interwencji mówią jednak, że dzieci powinny być chronione przed poczuciem porażki i wykluczenia.
Tu dochodzimy do bardzo ważnej kwestii. Wspieranie dzieci nie oznacza chronienia ich przed każdym trudnym doświadczeniem. Rolą dorosłych jest pomaganie młodym ludziom w radzeniu sobie z wyzwaniami, a nie eliminowanie wszystkich sytuacji, które mogą wywoływać dyskomfort.
Jednym z celów wychowania jest przygotowanie dzieci do życia, które nie zawsze jest sprawiedliwe i komfortowe. Muszą nauczyć się radzić sobie z porażkami, krytyką czy rywalizacją. Jednocześnie powinny otrzymywać wsparcie pozwalające im budować odporność psychiczną i poczucie własnej wartości niezależnie od ocen.

Coraz częściej można usłyszeć opinię, że odchodzimy od wymagania i oceniania na rzecz nadmiernej ochrony dzieci. Od „zimnego chowu cieląt” do wychowywania „płatków śniegu”.
Myślę, że ten spór jest często przedstawiany fałszywie, jakby istniały tylko dwa rozwiązania: albo zostawiamy dziecko samo sobie, albo chronimy je przed każdym niepowodzeniem. Tymczasem psychologia nie postuluje świata bez wymagań czy konsekwencji.
To trochę tak, jak z nauką wiązania sznurówek. Nie możemy oczekiwać, że trzylatek od razu zrobi to sam, ale też nie możemy wiązać mu butów przez następne kilkanaście lat. Rolą dorosłego jest dać tyle wsparcia, ile jest potrzebne, by dziecko mogło stopniowo osiągać samodzielność.
To samo dotyczy radzenia sobie z porażkami, ocenami czy rywalizacją. Nie chodzi o to, by eliminować wszystkie trudności. Chodzi o to, by dzieci uczyły się je pokonywać.

Czy pani zdaniem Rzecznik Praw Dziecka słusznie interweniowała?
Rozumiem intencję stojącą za troską o dzieci, które z różnych powodów nie osiągają najwyższych wyników. Jednocześnie mam wrażenie, że w tej sprawie uwaga została skierowana na problem raczej symboliczny niż realny. Kiedy myślę o wyzwaniach, z jakimi mierzą się dziś dzieci i młodzież, przychodzą mi do głowy znacznie poważniejsze kwestie: kryzysy psychiczne, przeciążenie stresem, przemoc rówieśnicza, samotność czy problemy związane z funkcjonowaniem szkoły. W mojej ocenie właśnie tam znajdują się obszary wymagające największej uwagi. Na tym tle interwencja dotycząca kilku gałek lodów wydaje się działaniem dotyczącym raczej peryferii problemu niż jego istoty.

Czyli problem leży gdzie indziej?
Zdecydowanie tak. Dyskusja o darmowych lodach jest w gruncie rzeczy dyskusją o symbolu. Jeśli chcemy budować szkołę bardziej przyjazną i wspierającą dzieci, powinniśmy rozmawiać o tym, jak rozwijać różne talenty, jak uczyć radzenia sobie z porażką i jak wspierać dobrostan psychiczny uczniów.
Natomiast nie mamy podstaw, by twierdzić, że nagradzanie osiągnięć szkolnych samo w sobie jest czymś szkodliwym. Docenianie wysiłku, zaangażowania i sukcesów pozostaje jednym z ważnych elementów rozwoju młodego człowieka.
W przypadku pszczyńskiej lodziarni bardziej zastanawia mnie fakt, że przedmiotem ogólnopolskiej debaty stała się symboliczna nagroda za osiągnięcia, podczas gdy wiele problemów realnie wpływających na zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży wciąż pozostaje nierozwiązanych.

eprasa.pl c18951a10d

nasz REGION

POGODA

W najbliższych dniach w regionie spodziewane są opady deszczu i pochmurne niebo. We wtorek maksymalnie 18 stopni, w środę od 18 do 20 stopni z przejaśnieniami. Od czwartku do piątku temperatura spadnie do 16-18 stopni, będzie deszczowo. W weekend od 18 do 20 stopni, ale deszcz będzie padał do niedzieli. Prognozy nie przewidują gorącego, zwrotnikowego powietrza ani pogody plażowej.

FOT. GP24.PL

DYŻURNY GŁOSU
Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza" w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

S6 gotowa przed wakacjami. Znamy dokładny termin otwarcia ostatniego odcinka trasy

Mariusz Surowiec
Region

Droga ekspresowa S6, jedna z najważniejszych inwestycji drogowych w północnej Polsce, zostanie domknięta jeszcze przed rozpoczęciem wakacyjnych wyjazdów.

Po wielu latach budowy kierowcy będą mogli przejechać ekspresową trasą od Trójmiasta przez Słupsk i Koszalin aż do Szczecina. Ostatni brakujący fragment na Pomorzu jest już gotowy i przechodzi końcowe odbiory techniczne. Według informacji przekazywanych przez drogowców, otwarcie całego ciągu S6 planowane jest na 26 czerwca 2026 roku.

Właśnie wtedy kierowcy mają otrzymać do dyspozycji ostatni brakujący odcinek drogi ekspresowej S6 pomiędzy Leśnicami a obwodnicą Słupska. Trasa liczy około 40 kilometrów i stanowi kluczowe ogniwo całego nadmorskiego korytarza transportowego.

Obecnie prowadzone są końcowe odbiory, audyty bezpieczeństwa ruchu drogowego, montaż ostatnich elementów infrastruktury oraz finalne oznakowanie trasy.

Po zakończeniu tych procedur możliwe będzie pełne udostępnienie drogi kierowcom.

Droga ekspresowa S6 tworzy jeden z najważniejszych szlaków komunikacyjnych północnej Polski. Łączy największe miasta i porty nad Bałtykiem: Gdańsk, Gdynię, Słupsk, Koszalin, Kołobrzeg i Szczecin.

FOT. GDDKIA

Koniec budowy drogi S6 to jeden z najważniejszych momentów dla rozwoju infrastruktury drogowej Pomorza

Dzięki zakończeniu inwestycji możliwe będzie sprawne przemieszczanie się wzdłuż całego wybrzeża bez konieczności korzystania z dawnych, bardziej zatłoczonych odcinków dróg krajowych.

Ostatni budowany odcinek Leśnice - Słupsk był jednym z najbardziej oczekiwanych elementów całego projektu. Jego oddanie do ruchu oznacza faktyczne ukończenie ekspresowego połączenia pomiędzy Trójmiastem a zachodnią częścią Pomorza.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania mogą wiązać się z czasowymi ograniczeniami prędkości, wynikającymi z procedur bezpieczeństwa oraz konieczności adaptacji zwierząt do nowej infrastruktury.

Dla mieszkańców Słupska i regionu środkowego Pomorza zakończenie budowy S6 ma ogromne znaczenie gospodarcze i komunikacyjne. Podróż do Trójmiasta stanie się szybsza i bardziej przewidywalna. Zmniejszy się liczba miejsc, w których kierowcy musieli zwalniać lub stać w korkach.

Turyści jadący nad Bałtyk szybciej dotrą do miejscowości wypoczynkowych Pomorza Środkowego. Znaczenie drogi S6 wykracza daleko poza potrzeby codziennych kierowców. Trasa tworzy ważny korytarz transportowy pomiędzy polskimi portami morskimi.

Kolejni absolwenci słupskiej szkoły policji ruszą w teren. 46 nowych funkcjonariuszy

Imię i nazwisko
miejscowość

Kolejna grupa absolwentów szkolenia zawodowego podstawowego opuściła mury policyjnych szkół. Ze Szkoły Policji w Słupsku „w teren" trafiło tym razem 46 funkcjonariuszy.

FOT. SZKOŁA POLICJI W SŁUPSKU

Absolwenci przechodzą obecnie do służby w swoich jednostkach macierzystych.

Rozpoczynający prawdziwą służbę policjanci po raz pierwszy w życiu założyli policyjny mundur w październiku zeszłego roku i po kilku dniach, trafili na szkolenie zawodowe podstawowe, które ukończyć musi każdy policjant rozpoczynający służbę. Głównym elementem uroczystości było wręczenie absolwentom świadectw ukończenia szkolenia zawodowego podstawowego przez Komendanta Szkoły Policji w Słupsku insp. Piotra Cekałę. Komendant Szkoły pogratulował słuchaczom dobrych wyników osiągniętych na egzaminie końcowym a także podziękował obecnym na auli najbliższym - członkom rodzin słuchaczy, którzy wspierali ich przez siedem miesięcy pobytu w Słupsku.

AUTOPROMOCJA

GŁOS POMORZA

Środa
jest dla zdrowia

gp24.pl

REKLAMA 0011536084

Wójt Gminy Potęgowo
informuje,
że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399)
podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Potęgowo przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej. Wykaz został umieszczony na tablicy ogłoszeń urzędu na okres 21 dni oraz na stronach internetowych bip.potegowo.pl oraz potegowo.pl

AUTOPROMOCJA 0011536278

ORGANIZATOR: GP24.pl
PARTNER GŁÓWNY: FIMAL
PARTNER LOKALIZACYJNY: SOSiR Słupsk
PARTNERZY: ORLEN OIL, Samorząd Województwa Pomorskiego
PARTNERZY WSPIERAJĄCY: McDonald's, Viscon Group Poland, Stako, Akro Pasja, Diagnostyka+, Królestwo, Klub Fikołki, Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego, clever kids, Wodociągi Słupsk, Apator Telemetria, Indeka, Szkoła Podstawowa Liceum Technikum, perla, Arkadia

eprasa.pl c18951a10d

Z Via Pomeranią jest jak z Yeti, o którym wszyscy mówią, ale nikt go jeszcze nie widział

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Via Pomerania to droga, która ma połączyć Ustkę z Bydgoszczą. Trasa miałaby być wykonana w standardzie drogi zbliżonej do dwupasmowej „ekspresówki", tyle że bez barierek, co miałoby ułatwić mobilność pojazdów wojskowych.

FOT. MARIA SOWISŁO/ARCHIWUM

Maciej Samsonowicz przypomina, że to MON trzyma najmocniejsze karty w sprawie Via Pomeranii

To właśnie możliwość komunikacji wojsk między usteckim portem a miejscowościami na północy Polski, w tym z Bydgoszczą, gdzie znajduje się Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO, nadała tej trasie wysoką ważność. Została ona wpisana do raportu przygotowanego w ramach „Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe" jako inwestycja kluczowa dla bezpieczeństwa kraju. Raport został przygotowany przez zespół pod kierownictwem Macieja Samsonowicza, doradcy szefa MON. Obejmuje kompleksową analizę infrastruktury transportowej i energetycznej w województwach: zachodniopomorskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim i warmińsko-mazurskim, wskazując inwestycje o znaczeniu obronnym i mobilnościowym. Znalazła się w nim Via Pomerania.

Przez jakie miasta droga miałaby przebiegać, było już przedmiotem gorącej dyskusji. Samorządowcom zależy, by na drodze korzystało nie tylko wojsko. Rozważano wariant z przebiegiem drogi przez Słupsk - Bytów - Chojnice, był też taki przesuwający ją w kierunku Miastka. GDDKiA zapewnia, że kiedy zapadną decyzje, wariantów przedstawi pięć. Tymczasem Ministerstwo Infrastruktury informuje, że na razie nie planuje żadnego.

- Priorytetem Ministerstwa Infrastruktury jest ukończenie budowy układu dróg szybkiego ruchu w Polsce, z uwzględnieniem wyznaczonych limitów finansowych - mówi Anna Szumańska, rzecznik prasowy Ministerstwa Infrastruktury. - Nowa droga, Via Pomerania, nie została uwzględniona w wyżej wymienionych dokumentach rządowych i Ministerstwo Infrastruktury nie prowadzi prac związanych z tą inwestycją.

Jakie to limity finansowe? Ministerstwo Infrastruktury informuje, że to 302,1 mld zł, które rząd planuje przeznaczyć na budowę nowych ciągów autostrad i dróg ekspresowych ze środków Krajowego Funduszu Drogowego. Zostały one ujęte w Rządowym Programie Budowy Dróg Krajowych do 2030 r., z perspektywą do 2033 r. Via Pomeranii, która według wstępnych kalkulacji miałaby kosztować ok. 12 mld zł, w niej nie ma.

Resort tłumaczy, że w korytarzu tej trasy przebudowuje drogi w ramach sieci dróg krajowych z Programu Wzmocnienia Krajowej Sieci Drogowej do 2030 r. i Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych. Wylicza też, że w 2024 roku zakończono rozbudowę 13-kilometrowego odcinka drogi krajowej nr 21 Ustka - Słupsk, planowana jest budowa obwodnicy Słupska i Kobylnicy, trwają prace związane z rozbudową drogi krajowej nr 25 od Człuchowa do granicy województwa i prace przygotowawcze do rozbudowy tej drogi do Bydgoszczy.

- Jednocześnie planowana jest budowa obwodnicy Człuchowa w ciągu DK 22 i DK 25. Na etapie realizacji jest obwodnica Sępólna Krajeńskiego i Kamienia Krajeńskiego w ciągu DK 25. W ciągu tej drogi w latach poprzednich zrealizowana została obwodnica Brzezia - informuje Anna Szumańska.

Jednak to wszystko, zdaniem europosła Piotra Müllera, nie zastąpi Via Pomeranii.

- Mieszkańcy Ustki, Słupska, Bytowa, Chojnic, Bydgoszczy i Inowrocławia nie potrzebują kolejnych okrągłych, urzędowych zdań o innych priorytetach sieciowych - mówi Piotr Müller. - Oczekują bezpiecznego i nowoczesnego połączenia drogowego. Lokalni parlamentarzyści koalicji muszą udowodnić, że ich deklaracje miały realną wartość i skutecznie zadbać o interesy Pomorza na szczeblu rządowym.

W stronę polityków patrzą także samorządowcy. Dla Bytowa Via Pomerania jest potrzebna jak tlen, bo miasto zmaga się z komunikacyjnym wykluczeniem.

- Nie mamy linii kolejowej. Przez Bytów przebiega jedynie DK 20, jedyna droga krajowa. Przydałaby się droga szybkiego ruchu, która łączyłaby nasze miasto z Bydgoszczą i Ustką oraz trasą S6 - mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

I dodaje: Ten projekt był jak najbardziej zasadny. Potem jednak zaczęły się targi polityczne, jeśli chodzi o jej przebieg, i w końcu wyszło tak, że jest cisza i pewnie zapadnie ona na dłużej. Wierzę jednak, że kiedyś znajdą się na to pieniądze.

Stanisław Lamczyk, poseł KO i szef parlamentarnego zespołu ds. budowy Via Pomeranii, liczy na to, że znajdą się przynajmniej pieniądze na dokumentację techniczną drogi. Kiedy?

- Teraz nikt nie odpowie dokładnie, kiedy - przyznaje. - Trzeba wyczekać moment, żeby była wola polityczna decydentów. Najważniejsze teraz, że o tym się mówi, o potrzebie tej drogi. Oczywiście można mówić też o SAFE, z którego miała być realizowana infrastruktura drogowa, ale został on zawetowany przez prezydenta Nawrockiego i tych środków nie ma. Natomiast my w najbliższym projekcie budżetu na przyszły rok będziemy chcieli, żeby zostały zabezpieczone środki na dokumentację projektową tej drogi.

Maciej Samsonowicz, doradca szefa MON, przypomina natomiast, że to Ministerstwo Obrony Narodowej trzyma najmocniejsze karty w sprawie Via Pomeranii. MON kończy właśnie prace nad nową ustawą o mobilności wojskowej i ruchu wojsk.

- Ta ustawa będzie mogła być wykorzystana właśnie dla takich tras, jak Via Pomerania, dlatego że ona będzie bezpośrednio dotyczyła mobilności wojskowej - mówi Samsonowicz.

Dodaje też, że pod koniec ubiegłego roku Komisja Europejska przeznaczyła 17 mld euro na potrzeby inwestycyjne mobilności wojskowej i ustawa MON ma pomóc w pozyskaniu środków z tej puli.

- Jeśli my w dokumentach prezentujemy Via Pomeranię jako trasę, która ma powstać tylko i wyłącznie ze względu na kwestie obronności, to naturalne jest, że to MON jest niejako właścicielem takiej ustawy. Będziemy chcieli, by właśnie tam tego typu drogi mogły się znaleźć i miały szybką ścieżkę realizacji - zapewnia Samsonowicz.

©℗

KRÓTKO

POWIAT LĘBORSKI

Dwóch pijanych kierowców. Kolizja i jazda bez uprawnień

W Łebie i Lęborku policjanci zatrzymali dwóch nietrzeźwych kierowców. 49-letni obywatel Ukrainy, mieszkaniec Łeby, nie mając uprawnień, spowodował kolizję i uciekł z miejsca zdarzenia. Miał on ponad 1,5 promila alkoholu. Dostał 5 tys. zł mandatu, a następnie usłyszał zarzuty. Tego samego dnia w Lęborku zatrzymano 36-latka kierującego Oplem Movano z ponad pół promila. Stracił prawo jazdy, a policja apeluje o reagowanie na pijanych kierowców.

- Pod żadnym pozorem nie siadajmy za kierownicą po spożyciu alkoholu i nie pozwólmy by pijani kierowcy doprowadzili do tego, że ktoś straci zdrowie a nawet życie. Bądźmy odpowiedzialni. Jeśli mamy jakiekolwiek podejrzenie kierowania pojazdem przez nietrzeźwą osobę, niezwłocznie alarmujmy Policję - apeluje Komenda Powiatowa Policji w Lęborku.

PC

0011536026

Wyrazy głębokiego współczucia
Iwonie Osińskiej
z powodu śmierci
Męża
składają *Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy Grupy kapitałowej JANTAR Sp. z o.o. w Słupsku*

Manewry Ratownicze 2026 na Uniwersytecie Pomorskim. Studenci i pracownicy ćwiczyli

Wojciech Lesner

Dokończenie ze str. 1

Odbyły się Manewry Ratownicze 2026, które zgromadziły studentów Uniwersytetu Pomorskiego, pracowników i gości. Uczestnicy zaprezentowali realistyczne scenariusze medyczne, nowoczesne metody nauczania oraz specyfikę pracy ratowników medycznych

FOT. UNIWERSYTET POMORSKI

Uczestnikom zaprezentowano najróżniejsze scenariusze i objaśnione były kroki w celu uratowania ludzkiego życia

W przygotowanie i przebieg manewrów zaangażowali się pracownicy i studenci Rat-Up z Instytutu Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Pomorskiego.

W Manewrach Ratowniczych 2026 wzięli udział studenci Uniwersytetu Pomorskiego, pracownicy oraz goście zainteresowani nowoczesnym ratownictwem medycznym i symulacją medyczną.

- Sukces tego przedsięwzięcia nie byłby możliwy bez wspólnego zaangażowania pracowników i studentów Rat-Up z Instytut Nauk o Zdrowiu UP w Słupsku. Dziękujemy za inicjatywę, wsparcie i dbałość o każdy szczegół - pisze Uniwersytet Pomorski.

Główną organizatorką manewrów była mgr Monika Rut. W trakcie trwania wydarzenia, przedstawione zostały najróżniejsze scenariusze i objaśnione były kroki w celu uratowania życia człowieka. Nie zabrakło również ewakuacji pasażerów tonącego statku.

eprasa.pl c18951a10d

Złamana ręka i pęknięta kość czaszki. Krzysztof Zanussi miał wypadek na planie

Marek Nienartowicz
Region

Krzysztof Zanussi podsumował pracę nad filmem „Całopalenie". Reżyser ujawnił też okoliczności wypadku, któremu uległ przy okazji pracy na planie w Toruniu.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Krzysztof Zanussi pojawił się na planie filmu „Całopalenie" w pierwszy dzień zdjęciowy

„Całopalenie" to kolejny film w bogatym dorobku reżyserskim Krzysztofa Zanussiego, który 17 czerwca skończy 87 lat. Zdjęcia do niego powstawały także w Toruniu - od 18 do 23 maja w kilku punktach miasta.

Ekipa filmowa pojawiła się na brzegu Wisły na Kępie Bazarowej, na moście imienia marszałka Piłsudskiego, na starówce, na lotnisku Aeroklubu Pomorskiego. Prace na planie „Całopalenia" szeroko relacjonowaliśmy na naszych łamach oraz na stronie internetowej.

Praca ze szpitalnego łóżka

Przez większość zdjęciowych dni w Toruniu Krzysztofa Zanussiego nie było na planie „Całopalenia", chociaż przebywał w mieście. W pierwszy czerwcowy weekend, w mediach społecznościowych, reżyser ujawnił powód swojej nieobecności.

- Podczas pobytu w Toruniu doszło do wypadku, z mojej winy. W moim wieku grawitacja bardzo ciąży. Spadłem z żelaznych schodów, połamałem sobie rękę, kość czaszki oraz potłukłem ze wszystkich stron. Jak na reżysera to sporo. Dzięki mojej wspaniałej ekipie i wielkiej życzliwości naszego otoczenia w Toruniu mogłem ze szpitalnego pokoju prowadzić dalej zdjęcia, przez monitor i telefon. Miałem podgląd na to, jak ujęcia powstają. Mówiłem do aktorów i nakręciliśmy te brakujące cząstki, co było pewnym wyczynem. Pierwszy i mam nadzieję, że ostatni raz reżyserowałem ze szpitalnego łóżka - powiedział w nagraniu zaprezentowanym w mediach społecznościowych Krzysztof Zanussi.

Na nagraniu widać, że reżyser ma w gipsie lewą rękę. Poinformował także o stanie prac nad „Całopaleniem". Zakończyło się kręcenie zdjęć w Polsce. Kolejne powstaną jeszcze w Bułgarii, gdzie będzie jeden dzień zdjęciowy.

- Trwa już montaż „Całopalenia". To jest trudny film do zmontowania, bo próbuję różnych zabiegów, których jeszcze nie praktykowałem. Przez moje długie zawodowe życie robiłem różne eksperymenty i ciągle jeszcze próbuję czegoś nowego. W tok mojej narracji wstawiam więc fragmenty innych filmów. Zobaczymy, czy to wszystko się spełni. W każdym razie mam wrażenie, że przygoda mnie ściga, a nawet trochę prześcignęła. Wolałbym kończyć ten film bez przygód, a to, że zbliża się do końca jest wynikiem wielkiego wysiłku całej ekipy, która mnie szczęśliwie podtrzymała - podsumował Krzysztof Zanussi w nagraniu.

Fabuła w tajemnicy

Reżyser nie zdradził fabuły „Całopalenia". Wiadomo tylko, że w filmie przedstawione zostaną losy trojga bohaterów, których losy splatają się i przenikają w niewytłumaczalny sposób. „Całopalenie" przedstawiane jest jako moralitet. Ma być filmem o duchowej stronie życia człowieka, potrzebie absolutu w nim. W postaci trojga bohaterów wcielają się Karolina Kominek, Mateusz Rusin i Ksawery Szlenkier. Poza nimi w obsadzie aktorskiej są jeszcze między innymi Marcin Hycnar, Bartłomiej Kotschedoff, Michał Czarnik, Mateusz Więcławek oraz Maria Mamona.

„Całopalenie" powstaje przy finansowym wsparciu Funduszu Filmowego Kujawy i Pomorze, utworzonego przez samorząd województwa. Film w reżyserii Krzysztofa Zanussiego ma mieć premierę jeszcze w obecnym roku.

AUTOREKLAMA 0111521052

eprasa.pl c18951a10d

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Sędzia Tomasz Grochowicz został wylosowany do rozpoznania sprawy o wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) wobec b. szefa Ministerstwa Sprawiedliwości, posła PiS Zbigniewa Ziobry – poinformował wydział informacji Sądu Okręgowego w Warszawie. Sędzia Grochowicz został wylosowany po tym, gdy na wniosek Prokuratury Krajowej w ubiegły wtorek ze sprawy została wyłączona sędzia Joanna Grabowska.

Jeżeli (...) płaca nauczyciela ma wzrosnąć o te 2,5 punktu, to będzie to propozycja głęboko niesprawiedliwa

Sławomir Broniarz prezes ZNP

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Narkotyki przejęte przez służby

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji i Krajowej Administracji Skarbowej udaremnili przemyt prawie tony heroiny. – To największa tego typu operacja od ponad dekady, to największa tego typu operacja antynarkotykowa ostatnich lat – ocenił szef MSWiA Marcin Kierwiński.

Przekazał, że w okresie pierwszych pięciu miesięcy roku służby zabezpieczyły ponad 83 t narkotyków. Dla porównania w całym 2025 r. zabezpieczonych zostało 56 t, a w 2022 r. – 19 t.

– Więc przez pięć miesięcy (...) polskie służby zneutralizowały cztery razy więcej narkotyków niż w roku 2022 – podkreślił. Dodał, że w ciągu ostatnich pięciu miesięcy zlikwidowano 49 laboratoriów i 4 plantacje konopi.

– Ten rok dzięki skutecznej pracy naszych służb wydaje się rokiem walki z narkotykami. Prawie 1200 osób zatrzymanych w tym zakresie, 83 osoby z zarzutami dotyczącymi kierowania zorganizowaną grupą przestępczą (...).

PAP

INWESTYCJA

Most w Sanoku prawie gotowy

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

10 czerwca rozpoczną się procedury związane z odbiorem nowego mostu na Sanie w Sanoku. Całkowita wartość inwestycji wyniosła przeszło 100 mln złotych. Długość nowej przeprawy mostowej to 235 m, a długość wszystkich połączeń i zjazdów to ponad 1 km. Oficjalne otwarcie zaplanowano na 10 lipca.

WYPADEK

Drzewo przygniotło dwie osoby

Kobieta i mężczyzna poruszający się na wózku zostali przygnieceni przez drzewo, które przewróciło się na chodnik przy ul. Łopuskiego w Kołobrzegu. Do zdarzenia doszło w poniedziałek po godz. 9.00.

– Poszkodowana została kobieta, którą spod drzewa wydobyły osoby postronne jeszcze przed przybyciem służb. Drugą osobą, na którą spadło drzewo, był mężczyzna z niepełnosprawnością. Jego uwolnili strażacy – poinformował rzecznik zachodniopomorskiej PSP asp. Dariusz Schacht.

Strażak podał, że obie te osoby zostały przebadane przez zespoły ratownictwa medycznego i przewiezione do szpitala na dalszą diagnostykę i obserwację. PAP

Premier wzywa Nawrockiego i Zełenskiego do rozmowy

Karolina Wrońska
Warszawa

O „bezpośrednią i szczerą rozmowę", zanim „emocje zrujnują naszą solidarność", zaapelował premier Donald Tusk do prezydentów Karola Nawrockiego i Wołodymyra Zełenskiego.

Po tym, gdy pod koniec maja prezydent Ukrainy nadał imię „Bohaterów UPA" jednej z jednostek wojskowych swojego kraju, na poniedziałek zwołane zostało posiedzenie Kapituły Orderu Orła Białego, by m.in. zająć się propozycją prezydenta Nawrockiego odebrania tego Orderu Zełenskiemu. W związku z napiętą sytuacją w Warszawie był szef kancelarii prezydenta Ukrainy Kyryło Budanow, który w piątek i sobotę rozmawiał z przedstawicielami prezydenta i rządu.

Premier Donald Tusk do kwestii polsko-ukraińskich napięć odniósł się w poniedziałek na platformie X.

„Ponieważ dyplomacja nie przyniosła żadnych efektów, zwracam się publicznie do Prezydentów Karola Nawrockiego i Wołodymyra Zełenskiego o bezpośrednią i szczerą rozmowę. Zanim emocje zrujnują naszą solidarność, która narodziła się w obliczu rosyjskiego zagrożenia" – napisał premier. Podkreślił, że „współpraca leży w interesie obu naszych państw i narodów, a konflikt w interesie Moskwy". „To chyba oczywiste dla nas wszystkich" – dodał szef rządu.

FOT. ADAM JANKOWSKI / ARCHIWUM

Zełenski został odznaczony Orderem Orła Białego w kwietniu 2023 roku przez prezydenta Andrzeja Dudę

Szefowi rządu odpowiedział, także na platformie X, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. „Nieczęsto się zdarza, żeby Premier przyznawał się do swojej kompletnej niemocy. Wskazując na brak efektów prowadzonych przez siebie działań dyplomatycznych, nie wystawia też dobrej oceny Ministrowi Spraw Zagranicznych" – napisał prezydencki minister.

Podkreślił, że „po wyeliminowaniu ze spotkań Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii w sprawie ukraińskiej, premier Donald Tusk po raz kolejny pokazuje, jak bardzo jest na aucie". „A miał go nikt nie ograć" – napisał prezydencki minister.

W poniedziałek dziennikarze w Sejmie pytali szefa MSZ, czy Zełenski powinien stracić Order Orła Białego.

– Pan prezydent chciał mieć politykę zagraniczną, mieć na nią wpływ, więc czeka go decyzja, która na pewno będzie miała poważny wpływ na politykę zagraniczną. Dlatego mam nadzieję, że Kapituła i pan prezydent podejmie mądrą decyzję – powiedział Sikorski.

– Ja osobiście uważam, że będzie dziwnie, gdy okaże się – jeśli zawężymy sprawę do żyjących – że Order Orła Białego ma pan były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, który od Putina bierze pieniądze, a nie ma go ten, który z Putinem walczy – dodał szef polskiej dyplomacji.

Wołodymyr Zełenski został odznaczony Orderem Orła Białego w kwietniu 2023 roku przez ówczesnego prezydenta Andrzeja Dudę „w uznaniu znamienitych zasług w pogłębianiu przyjaznych i wszechstronnych stosunków między Polską a Ukrainą, za rozwijanie współpracy na rzecz demokracji, pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz niezłomność w obronie niezbywalnych praw człowieka".

Order Orła Białego to najstarszy i najważniejszy order państwowy. Kapitule Orderu Orła Białego przewodniczy prezydent. Kapituła ma prawo wyrażania opinii we wszystkich sprawach dotyczących orderu, może też m.in. wystąpić do prezydenta z inicjatywą nadania orderu lub jego pozbawienia. Obecnie w Kapitule Orderu Orła Białego, oprócz prezydenta Nawrockiego, zasiadają: kanclerz Kapituły Orderu Orła Białego prof. Michał Kleiber, Zofia Romaszewska, Adam Bujak, Wojciech Roszkowski i Bronisław Wildstein. PAP

Kosiniak-Kamysz: Wojsko i siły zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej

Karolina Wrońska
Świnoujście

– Wojsko i siły zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej, nigdy nie będą jej utrudniać – powiedział w poniedziałek w Świnoujściu wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON wziął udział w konferencji dotyczącej energetyki wiatrowej. Wspomniał o wyzwaniach, które gwarantują bezpieczeństwo Polski. Wymienił zdolności militarne, silną armię, która wspomaga i wspiera sojuszników, odporność gospodarki oraz bezpieczeństwo energetyczne.

– To dla naszego rządu jest absolutnie priorytet. Zbudowanie takiego potencjału energetycznego w Polsce, na lądzie i na morzu, który daje niezależność i powoduje, że nie ulegamy żadnym szantażom międzynarodowym. Nie jesteśmy zależni wtedy ani od Wschodu, ani od Zachodu. Nie będziemy musieli zabiegać w trudnych warunkach o dostawy – powiedział wicepremier.

Wskazał, że kluczowy jest miks energetyczny, który gwarantuje trwałe bezpieczeństwo. Kosiniak-Kamysz podkreślił też, że nie można się zgodzić z głosami tych, którzy chcą „zniszczyć energetykę odnawialną".

– Ona w ubiegłym roku dostarczyła już ponad 30 procent energii w Polsce. To absolutnie wspaniały wynik – podkreślił.

Nawiązując do kwestii militarnych, wskazał, że dla wojska priorytetem jest zbudowanie grup podejścia do lotnisk, możliwości operowania najnowocześniejszymi statkami powietrznymi.

– Potrzebujemy lotnisk, potrzebujemy możliwości operowania strategicznego. Wojsko i siły zbrojne będą ułatwiać budowę niezależności energetycznej, nigdy nie będą jej utrudniać – podkreślił Kosiniak-Kamysz. PAP

eprasa.pl c18951a10d

Potężne trzęsienie ziemi zabiło kilkanaście osób. Ostrzeżenie przed tsunami

Kazimierz Sikorski
Manila

Do co najmniej 32 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi o magnitudzie 7,8, które nawiedziło w poniedziałek południowe Filipiny. Wydano ostrzeżenia przed tsunami w regionie.

W mediach społecznościowych pojawiły się nagrania zawalających się budynków i krzyczących z przerażenia mieszkańców uciekających przed żywiołem, który ich całkowicie zaskoczył.

Władze Filipin za pośrednictwem amerykańskiego Systemu Ostrzegania przed Tsunami wydały ostrzeżenie dla Filipin. Potem ostrzeżenia rozciągnięto na zachodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych, Indonezji, Palau, Yap, Tajwanu i Papui-Nowej Gwinei.

Mieszkańcy zgłaszali potężne wstrząsy, wielu w panice uciekało z chwiejących się budynków.

Na jednym z filmów widać, jak budynek Plaza, w którym mieszczą się stacje LOVE Radio Gensan i DZRH News FM, rozpada się po potężnym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Sarangani, prowincję na Filipinach, położoną w południowej części wyspy Mindanao. Słychać przerażone krzyki ludzi na ulicy, gdy powietrze wypełnia chmura pyłu.

Australijskie Biuro Meteorologiczne (BoM) wycofało ostrzeżenie przed tsunami dla wybrzeża kraju i jego terytoriów.

FOT. ROUELLE UMALI/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Trzęsienie ziemi nawiedziło południowe Filipiny. Uszkodzony budynek w General Santos

Klęska Rosji na Kaukazie. Wyniki wyborów w Armenii

Grzegorz Kuczyński
Erywań

Zgodnie z oczekiwaniami partia premiera Nikola Paszyniana wygrała wybory parlamentarne w Armenii. Ugrupowanie pod nazwą Umowa Społeczna zdobyło niemal dokładnie połowę głosów i będzie dalej rządzić z komfortową większością.

ANTHONY PIZZOFERRATO/AP PHOTO/EAST NEWS

Premier Armenii Nikol Paszynian przemówił w siedzibie swojej partii Umowa Społeczn po wygranych wyborach parlamentarnych w Erywaniu

Premier Nikol Paszynian wczesnym rankiem w poniedziałek ogłosił zwycięstwo swojej partii nad kilkoma prorosyjskimi ugrupowaniami. Skala wygranej przerosła sondażowe oczekiwania.

Po przeliczeniu wszystkich głosów Centralna Komisja Wyborcza podała wyniki niedzielnego głosowania: Umowa Społeczna - 49,81 proc., Silna Armenia - 23,29 proc., Blok Armenia - 9,94 proc. Kwitnąca Armenia - 4 proc. głosów.

Zdobyta większość pozwoli Paszynianowi na stworzenie samodzielnego rządu. Obecny premier sprawuje to stanowisko od 2018 r. i zostanie w ten sposób najdłużej urzędującym szefem rządu w historii kraju.

Klęska opozycji w Armenii

Paszynian oświadczył, że „trójgłowa partia wojny została zmiażdżona". Paszynian od lat przedstawia opozycję jako siłę, która dąży do ponownego rozpętania wojny z Azerbejdżanem, nie chcąc pogodzić się z utratą Górskiego Karabachu. Wszystkie trzy ugrupowania opozycji są prorosyjskie, od Silnej Armenii oligarchy Karapetjana zaczynając, przez Sojusz Armenia b. prezydenta Koczarjana, po Kwitnącą Armenię.

Jednak mimo tak wyraźnego zwycięstwa, partia Paszyniana nie osiągnęła większości konstytucyjnej. A ta jest potrzebna, żeby wprowadzić do ustawy zasadniczej zmiany niezbędne choćby do wypracowania pokoju z sąsiednim Azerbejdżanem.

Wybory w Armenii były starciem dwóch wizji przyszłości kraju. Paszynian dąży do zbliżenia z UE i USA, chce znormalizować relacje z Azerbejdżanem i Turcją. Taką politykę od dawna zwalcza Moskwa – wszak Armenia od upadku ZSRR była uzależniona gospodarczo, politycznie i militarnie od Rosji.

Podczas gdy Zachód udzielił poparcia Paszynianowi, Rosja zaangażowała duże środki we wsparcie opozycji i dyskredytowanie obecnej władzy. Rozpętano wielką kampanię dezinformacyjną, zaczęto nakładać sankcje gospodarcze na Armenię. Moskwa wymyśliła też „nową" opozycję, czyli Silną Armenię Karapetjana.

Obecny premier sprawuje to stanowisko od 2018 r. i zostanie w ten sposób najdłużej urzędującym szefem rządu w historii kraju

Na nic się to jednak zdało. Paszynian może kontynuować dotychczasową politykę. Pytanie, czy po przegranej w niedzielę Kreml nie zmieni swej strategii – i zamiast atakować obecne władze, będzie wolał się z nimi dogadać, by zminimalizować straty na Kaukazie Południowym?

Myśliwce NATO zestrzeliły drona na Łotwie

Kazimierz Sikorski
Ryga

Co najmniej jeden dron lecący od strony Rosji naruszył łotewską przestrzeń powietrzną. Taką informację przekazało wojsko Łotwy.

Na telefony komórkowe mieszkańców wysłano natychmiast alarmowe SMS-y.

W odpowiedzi, według łotewskiego nadawcy LSM.lv, poderwano samoloty patrolujące przestrzeń powietrzną państw bałtyckich, które stale przebywają nad nimi w celu ochrony ich przestrzeni powietrznej.

Około godziny 9.40 czasu lokalnego ostrzeżenie w Rēzekne i Luža zmieniło kolor na pomarańczowy, co oznacza podwyższone zagrożenie.

Żółty – ostrzeżenie informacyjne, zalecające mieszkańcom monitorowanie sytuacji; brak konieczności natychmiastowego działania.

Pomarańczowy – potwierdzone zagrożenie w przestrzeni powietrznej; mieszkańcy są zobowiązani do natychmiastowego schronienia się.

Apel do mieszkańców, by się schowali

Łotewskie Siły Zbrojne zaapelowały do mieszkańców o szukanie schronienia w pomieszczeniach.

Zalecono również, aby nie zbliżać się do podejrzanych nisko latających obiektów i dzwonić pod numer alarmowy 112 w przypadku ich zauważenia.

Łotewskie Siły Zbrojne ostrzegały wcześniej, że takie wtargnięcia będą się powtarzać tak długo, jak długo będzie trwała wojna na Ukrainie.
PAP

Leon XIV: godność człowieka nie może być podporządkowana zmiennym opiniom

Anna Nagel
Madryt

Leon XIV jako pierwszy papież w historii przemawiał w poniedziałek w parlamencie Hiszpanii.

Papież gościł w niższej izbie parlamentu królestwa Hiszpanii, noszącego nazwę Kortezy Generalne. Przemawiał jednak do członków obu izb. Na sali zabrakło parlamentarzystów lewicowego ugrupowania Podemos i lewicowo-nacjonalistycznego bloku galicyjskiego BGN, którzy zaprotestowali w ten sposób przeciwko obecności przywódcy religijnego w parlamencie świeckiego państwa.Na wstępie zadeklarował: – Staję przed wami jako biskup Rzymu i pasterz Kościoła katolickiego świadomy, że misja powierzona Następcy apostoła Piotra

FOT. PAP/EPA/CIRO FUSCO

Parlamentarzyści zgotowali papieżowi owację

jako zasadzie i fundamentowi jedności biskupów oraz wiernych sprawia, że Stolica Apostolska jest w szczególny sposób powołana do dialogu z narodami i państwami.

– Kościół idzie wraz z ludzkością, dzieli jej nadzieje i rany, wsłuchuje się w pytania każdej epoki – stwierdził Leon XIV.

Wyjaśnił, że właśnie dlatego Kościół zabiera głos w sprawach publicznych, a czyni to „z poszanowaniem właściwej misji instytucji oraz prawowitej odpowiedzialności tych, którym powierzono mandat do stanowienia prawa". Zaznaczył, że w obecnych czasach zmian, także w związku z rozwojem sztucznej inteligencji, należy w centrum decyzji umieszczać osobę, także w perspektywie godności pracy, solidarności, polityki społecznej i dobra wspólnego.

– Każde społeczeństwo prawdziwie sprawiedliwe opiera się na uznaniu nienaruszalnej godności osoby ludzkiej – oświadczył papież. Podkreślił, że godność ta nie może być podporządkowana zmiennym społecznym opiniom czy „wahaniom chwilowych większości".

W parlamencie w kraju, w którym jest legalna aborcja i eutanazja, Leon XIV stwierdził: – Obrona życia ludzkiego nie jest kwestią partykularnego interesu ani sprawą wyznaniową; jest celem cywilizacyjnym. Każde życie ludzkie powinno być uznawane i chronione od poczęcia do swojej naturalnej śmierci, w każdych okolicznościach jego istnienia.

Następnie papież odniósł się do zjawiska migracji mówiąc: – Uznanie godności ludzkiej nie może pozostać abstrakcją, gdy tak wiele osób jest zmuszonych porzucić wszystko, aby szukać pokoju, bezpieczeństwa i przyszłości.

Zaapelował o dyplomatyczną odwagę w wymiarze międzynarodowym i pokojową drogę rozwiązywania konfliktów, jaką oferuje prawo międzynarodowe. PAP

eprasa.pl c18951a10d

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,68	4,24	4,62	4,91	2,30

DANE WG NBP Z DNIA 08.06.2026, G. 12:00

FINANSE SZUKAJĄ OSÓB Z ZUPEŁNIE NOWYMI KOMPETENCJAMI

Pensje wynoszą 16 070 zł brutto

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W firmach na stanowiskach głównych księgowych pensje wynoszą od 9200 do 16 070 zł brutto, z medianą na poziomie 12 050 zł. Widać wyraźne wyhamowanie dynamiki wzrostu płac.

Pracodawcy wymagają od księgowych coraz częściej kompetencji z pogranicza IT, analizy danych, systemów ERP oraz automatyzacji opartej na AI. - Księgowy nie jest już tylko ekspertem podatkowym, ale użytkownikiem systemów i uczestnikiem automatyzacji - twierdzi dr Agnieszka Kulej, specjalizuje się w HR, wykłada na Collegium Da Vinci.

47,4% ankietowanych księgowych przewiduje pogorszenie sytuacji branży w tym roku, a zaledwie co piąty księgowy (21,4%) ocenia minione 12 miesięcy pozytywnie - dowiadujemy się z raportu „Barometr nastrojów polskich księgowych 2026", zrealizowanego przez Fillup wspólnie z SKwP, Grant Thornton oraz Uniwersytetami WSB Merito. Jest to związane m.in. z wdrożeniem nowych regulacji i wymogów wobec firm, a co za tym idzie wzrostem liczby obowiązków i nakładów pracy w działach księgowości.

Prawie 40% zapytanych w badaniu firm nie przewiduje żadnych zmian w wynagrodzeniach księgowych

Okazuje się jednak, że już nie tylko Krajowy System e-Faktur spędza sen z powiek księgowych, a nowe struktury JPK_CIT i JPK_KR_PD. To one zostały wskazane przez 82,4% pracowników jako największe obciążenie i źródło obaw przed kontrolami skarbowymi, spychając KSeF na drugie miejsce (80,9%).

Wyjaśnijmy, że JPK_KR_PD to elektroniczne odwzorowanie ksiąg rachunkowych. Główną zmianą jest tu konieczność przypisania do każdego konta w planie kont odpowiednich znaczników, czyli kategorii narzuconych przez resort finansów. Ma to ułatwić fiskusowi weryfikację kosztów i przychodów. Z kolei JPK_ST_KR obejmuje ewidencję środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.

Z badania wynika, że mimo nawarstwienia obowiązków, 51,4% biur rachunkowych nie planuje powiększać swoich zespołów w najbliższych miesiącach. Prawie 40% zapytanych firm nie przewiduje też żadnych zmian w wynagrodzeniach, a na odczuwalne podwyżki może liczyć zaledwie 3,7% badanych księgowych.

Na stanowiskach głównej księgowej/głównego księgowego pensje wynoszą od 9200 do 16 070 zł brutto, z medianą wynoszącą 12 050 zł

Rynkowe raporty płacowe podają uśrednione widełki płacowe na poziomie 6550 - 9090 zł brutto, z medianą na poziomie 7660 zł brutto (stanowisko specjalista księgowy/księgowa). Księgowi juniorzy, którzy rozpoczynają pracę w zawodzie, otrzymują zwykle pensję w przedziale 5770-7450 zł brutto, z medianą na poziomie 6500 zł brutto.

„Wzrost stawek na stanowiskach początkowych nie wynika jednak z rynkowej koniunktury, lecz raczej odgórnego podnoszenia ustawowej płacy minimalnej. Wymusiło to na pracodawcach sztuczne podniesienie stawek startowych" - informują autorzy badania.

W przypadku księgowych z większym, udokumentowanym stażem, wynagrodzenia wynoszą 7450-11 890 zł brutto, a mediana w tym wypadku kształtuje się na poziomie 9050 zł brutto (starszy specjalista). Na stanowiskach głównej księgowej/głównego księgowego pensje wynoszą od 9200 do 16 070 zł brutto, z medianą wynoszącą 12 050 zł.

Rynkowe widełki płacowe w 2026 r. (mediana zarobków brutto - Sedlak & Sedlak „Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń"):

- 6500 zł - Młodszy księgowy (junior),
- 7660 zł - Księgowy (specjalista),
- 9050 zł - Księgowy (starszy specjalista),
- 12 050 zł - Główny księgowy.

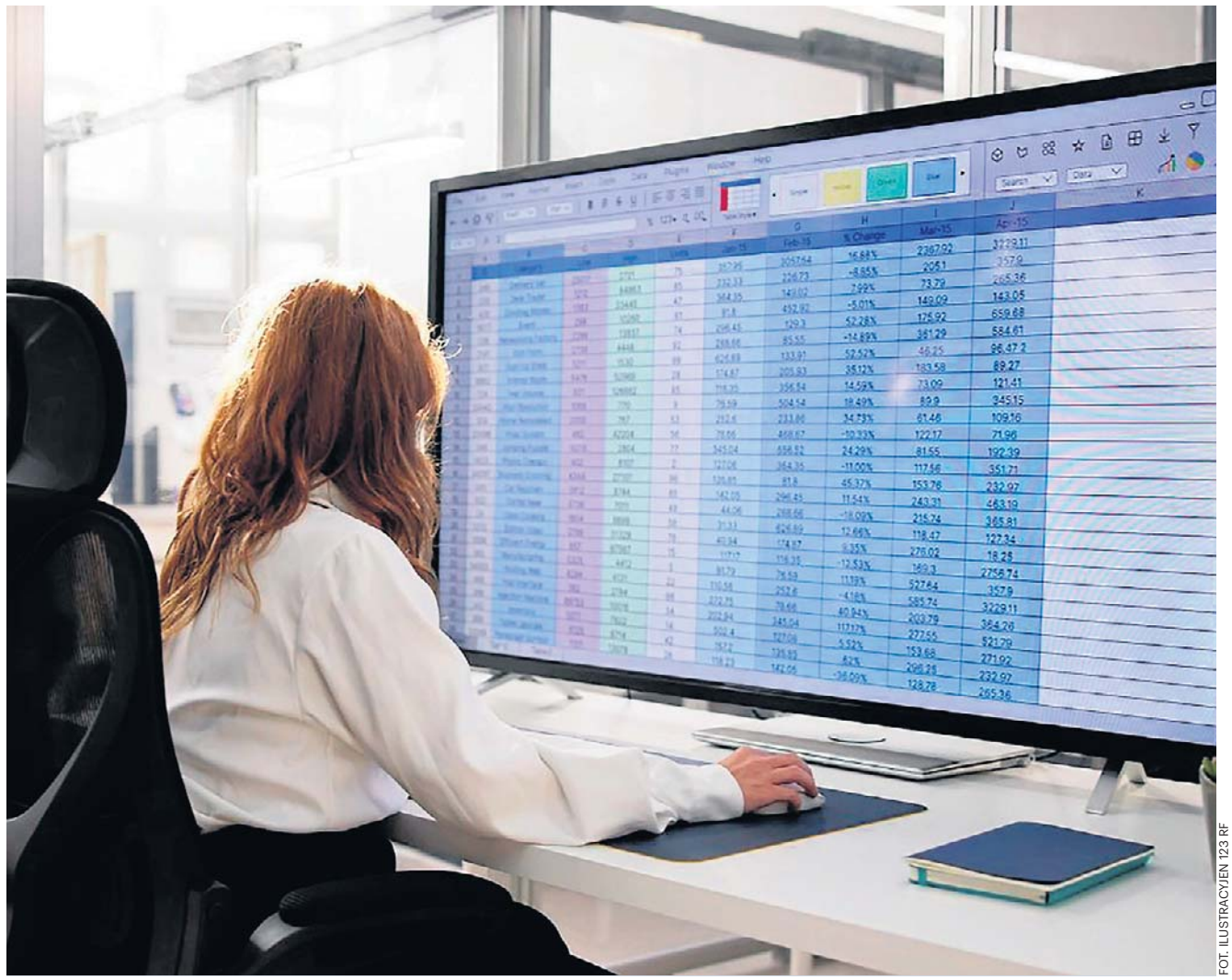

FOT. ILUSTRACYJNA 123 RF

Z jednej strony firmy zamrażają etaty w działach księgowości i nie są skore do podwyżek, a z drugiej strony borykają się z potężnym deficytem kadrowym

Księgowi powinni mieć też kompetencje z pogranicza IT, analizy danych, systemów ERP oraz automatyzacji opartej na AI

Analiza danych płacowych na koniec 2025 roku wskazuje na wyraźne wyhamowanie dynamiki wzrostu płac. O ile zauważalne są wzrosty wynagrodzeń na niższych stanowiskach, o tyle widać spłaszczanie siatki płac i stagnację w wynagrodzeniach na średnim i wyższym szczeblu.

Na tę sytuację nakłada się dodatkowo presja kompetencyjna. Pracodawcy wymagają od księgowych coraz częściej kompetencji z pogranicza IT, analizy danych, systemów ERP oraz automatyzacji opartej na AI - ponad 53% specjalistów już teraz inwestuje w płatne szkolenia, by sprostać zmianom na rynku.

„Znacząco zmienił się profil pożądanego pracownika. Dziś sama wiedza z zakresu ustaw podatkowych to za mało. Pracodawcy szukają u kandydatów przede wszystkim biegłości w obsłudze oprogramowania, samodzielności oraz logicznego, analitycznego myślenia. Jak podsumował to jeden z ankietowanych: księgowy bez pełnej znajomości programu zachowuje się dziś jak przedszkolak za klawiaturą" - czytamy w raporcie „Barometr nastrojów polskich księgowych 2026".

Autorzy opracowania mówią wręcz o paradoksie rekrutacyjnym. Z jednej strony firmy zamrażają etaty i nie są skore do podwyżek, a z drugiej - wciąż borykają się z potężnym problemem pozyskania specjalistów.

- Księgowy nie jest już tylko ekspertem podatkowym, ale użytkownikiem systemów i uczestnikiem automatyzacji. Międzynarodowe organizacje, takie jak IFAC czy ACCA, wyraźnie wskazują, że do standardu kompetencji weszły już obszary takie jak AI, data analytics czy cloud computing. To, co aktualnie dzieje się na rynku pracy, to coś więcej niż chwilowe napięcie. Biura rachunkowe funkcjonują dziś pod silną presją, a wyzwaniem staje się nie tylko pozyskanie pracownika, ale jego zatrzymanie. Z perspektywy HR najwięcej dają dziś rozwiązania organizacyjne: lepsze wyznaczanie priorytetów, ograniczenie pracy „w ciągłym pożarze", przewidywalność zadań oraz rozsądna elastyczność - mówi dr Agnieszka Kulej, specjalizuje się w HR, wykłada na Collegium Da Vinci.

źródło: „Barometr nastrojów polskich księgowych 2026".

©℗

eprasa.pl c18951a10d

EKF 2026 za nami. Bezpieczeństwo, konkurencyjność i innowacje

Jacek Klein
Sopot

16. edycja EKF przebiegała pod znakiem wyzwań stojących przed Europą. Jeśli Stary Kontynent chce być jednym z biegunów kształtującego się świata, musi postawić na rozwój własnych technologii, zwłaszcza AI, oraz zapewnić sobie bezpieczeństwo energetyczne i militarne.

Sopocki EKF to jedno z najważniejszych spotkań poświęconych finansom w Polsce, ale też w Europie Środkowej. W ciągu trzech dni odbyło się kilkaset paneli eksperckich, debat i rozmów związanych z sektorem finansów, technologii, gospodarki i bezpieczeństwa.

EKF odbywał się w niełatwym otoczeniu gospodarczym i geopolitycznym. - To jest trochę jak klasyczny wyścig kolarski. Rzadko kiedy wygrywa go ten, który jest najlepszy na pierwszym etapie. Decydują odcinki górskie, kiedy trzeba podjąć ryzyko. Światowa gospodarka wjeżdża właśnie w góry. Wszystkie wskaźniki pokazują, że mamy gospodarkę silną i odporną. Ale to jest punkt wyjścia. Walczymy o więcej - mówił podczas sesji otwierającej kongres Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, nakreślając sytuację gospodarczą w Polsce. - Polska ma realną szansę, by w ciągu najbliższych 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie. Zależy to jednak od tego, czy nasz kraj będzie jedynie odbiorcą technologii z innych państw, czy zbudujemy własne kompetencje m.in. w zakresie bezpieczeństwa czy transformacji energetycznej. Dlatego dziś jest czas podejmowania kluczowych, przełomowych decyzji, bo nikt nie da nam niczego za darmo - podkreślał minister.

Zagrożeniem jest sytuacja na świecie. Przekonanie, że handel i kooperacja międzynarodowa zapobiegną konfliktom zbrojnym, straciło na wartości.

- Dziś świat czeka na zmianę. Trzeba go na nowo zdefiniować. Na nowo zdefiniować lewicę, prawicę, partie chrześcijańskie... Jako rządzących musimy mieć mądrych ludzi sukcesu. Inaczej populiści i demagodzy będą robić ze światem to, co robią obecnie - mówił były prezydent Lech Wałęsa podczas dyskusji, czy świat finansów może być czynnikiem zapobiegającym wojnie.

Konflikty zbrojne i walka między mocarstwami o własne interesy nie jest jednak w stanie zatrzymać wymiany handlowej.

- Nie da się odwołać globalizacji, która wyrosła na bazie traumy po II wojnie światowej. Mimo wielu zapowiedzi Donalda Trumpa o zrywaniu z Europą, handlowych wojnach, które wszczyna, nadal bijemy rekordy gospodarczej współpracy z USA - mówił Janusz Lewandowski, europoseł.

Technologia i AI

Polska musi stawiać na rozwój najnowszych technologii w zakresie sztucznej inteligencji oraz wdrażać rozwiązania zachodnie, ale z uwzględnieniem bezpieczeństwa państwa. Kluczem jest edukacja.

- Polska musi być miejscem atrakcyjnym dla naszych naukowców, informatyków, byśmy byli dostawcą nowych technologii, a nie jedynie jej odbiorcą - mówił premier Donald Tusk podczas EKF w Sopocie. - Rozwój nowych technologii będzie wyzwaniem dla państw i gospodarek, ale podobnie było w przeszłości - prognozy, które miały nas przestraszyć, często się nie sprawdzały. Wierzę, że i tym razem będzie podobnie. To my mamy dysponować AI, a nie AI nami. Dlatego rozmawiamy dziś o suwerenności gospodarczej i technologicznej, która nie oznacza zamknięcia się przed światem, lecz odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa.

Premier zapowiedział wprowadzenie tzw. testu suwerenności dla zakupów technologicznych. Chodzi o możliwość kontroli nad dużymi zakupami technologicznymi dla państwa polskiego, o wartości powyżej 5 milionów złotych.

- Skala uzależnienia Polski od importu rozwiązań cyfrowych wynosi 45 miliardów tylko w roku 2025. To wymaga pełnej odpowiedzialności w imieniu całego państwa, a nie pojedynczych branż. Sami nie wypełnimy i nie zrównoważymy tej przestrzeni własną produkcją, ale musimy mieć możliwość wyboru rozwiązań - dodał.

Premier zapowiedział m.in. wdrożenie programu rozwoju AI w polskich szkołach. Tzw. laboratoria AI powstaną w 8 tys. polskich szkół podstawowych i 4 tys. szkół średnich. Program ma kosztować 2 mld zł.

Polska ma szansę, by w ciągu najbliższych 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

– To my mamy dysponować AI, a nie AI nami – mówił premier Donald Tusk na EKF

O znaczeniu rozwoju sztucznej inteligencji świadczy nowość tegorocznego EKF - AI Future Arena. To przestrzeń, w której prezentowane były realne zastosowania sztucznej inteligencji w transformacji sektora finansowego. Inicjatywa ta koncentruje się na wdrożeniach, które już w tym momencie redefiniują i usprawniają sposób działania nowoczesnych instytucji finansowych.

O prognozach i wyzwaniach

Nieodłącznym punktem EKF był „Makroekonomiczny okrągły stół EKF". W tym roku nakreślił mapę wyzwań dla gospodarki i sektora bankowego na lata 2026-2029.

- Moim zdaniem otoczenie makro dla sektora bankowego jest i będzie przez najbliższe lata bardzo dobre. Zapowiadaliśmy taki scenariusz rok temu, dwa lata temu, i on się materializuje - wskazywał Piotr Bujak, dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych i główny ekonomista PKO Banku Polskiego.

Punktem wyjścia do rozmowy były wyniki 17. edycji „Makroekonomicznych wyzwań i prognoz dla Polski" - konsensusu makroekonomicznego przygotowanego przez zespół EKF Research. Prognozy ekspertów EKF stanowią barometr nastrojów panujących w sektorze, ale także są wskazówką dla przedsiębiorców oraz wszystkich interesariuszy rynku.

- Jeszcze rok temu ekonomiści przewidywali wzrost długu publicznego do około 65 procent PKB w 2028 roku. Obecnie prognozy są znacznie bardziej pesymistyczne - wskazują na 70 procent PKB już w 2027 roku oraz około 75 procent PKB pod koniec 2029 roku. To już nie sygnał, ale dzwon ostrzegawczy. Taka trajektoria zadłużenia jest bardzo niebezpieczna dla całej gospodarki - podkreślał Marcin Mrowiec, koordynator makroekonomiczny EKF.

Ukraińskie szanse

Na EKF nie mogło zabraknąć tematu przyszłości Ukrainy i jej odbudowy po wojnie. - Odbudowa Ukrainy może być jedną z największych szans biznesowych dla polskich przedsiębiorców w najbliższych latach. Firmy, które odpowiednio wcześnie przygotują się do wejścia na ten rynek, mogą znaleźć się w uprzywilejowanej pozycji po zakończeniu wojny - mówił podczas EKF Jakub Karnowski, prezes Kredobanku.

Kredobank jest bankiem ukraińskim działającym zgodnie z lokalnymi regulacjami, choć jego właścicielem jest polska grupa kapitałowa. Już dziś przygotowuje się do zwiększenia swojej roli po zakończeniu wojny. Celem jest stworzenie pomostu między polskim kapitałem a ukraińskim rynkiem i ułatwienie przedsiębiorcom wejścia do kraju, który będzie potrzebował ogromnych inwestycji.

- Patrzymy na odbudowę Ukrainy w taki sposób, że chcemy być gotowi, jak ten moment nastąpi, nie wiedząc, bo nie mamy na to wpływu, kiedy zakończy się ta tragiczna wojna. Ale chcemy być takim pomostem dla polskich firm do odbudowy Ukrainy i wiemy, że ten moment kiedyś nastąpi - dodał Jakub Karnowski.

Nie zabrakło również przestrzeni na dyskusję o transformacji energetycznej, której poświęcony był okrągły stół, wokół którego zasiedli przedstawiciele czołowych polskich dostawców ciepła i prądu (m.in. PSE, Tauron czy Energa). Dyskutowali oni m.in. o postępującej elektryfikacji Polski, będącej jednym z kluczowych warunków bezpieczeństwa, odporności gospodarki i suwerenności państwa. Eksperci podkreślali, że kryzysy paliwowe, konflikty geopolityczne czy rosnące koszty importu surowców wskazują, że uzależnienie od paliw kopalnych stanowi strukturalny czynnik ryzyka.

Nagrody dla wizjonerów

EKF docenia także wyjątkowe osiągnięcia na kanwie gospodarki, nauki i polityki. W tym roku wyróżnieniem Europejskiego Kongresu Finansowego dla „Wizjonera" nagrodzeni zostali działacz opozycji demokratycznej w PRL, były marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, oraz dziennikarz, działacz mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczobut. Nagrody wręczył pierwszy przywódca Solidarności , były prezydent RP Lech Wałęsa.

Prof. Anna Zielińska-Głębocka w laudacji dla Bogdana Borusewicza podkreśliła, że gdy walczył on z systemem komunistycznym PRL-u, był wizjonerem, bo jako historyk wiedział, że wszystkie systemy autorytarne wcześniej czy później upadają.

-Uważałem, że robotnicy są najważniejszym elementem, który może dokonać zmian. To była nieliczna, ale bardzo ważna grupa. Z tej grupy wywodzi się dwóch prezydentów, dwóch premierów, no i jeden marszałek Senatu - powiedział Bogdan Borusewicz, dodając, że czuł się w obowiązku moralnym sprzeciwić się w tamtym czasie tamtemu państwu, które opierało się na kłamstwie i przemocy. Przypomniał, że przemiany, które później objęły całą Europę Środkowo-Wschodnią, rozpoczęły się w Polsce.

Dziennikarz „Gazety Wyborczej" Jarosław Kurski w laudacji na rzecz Poczobuta zauważył, że „dowiódł on swego męstwa, lwiej odwagi, dzielności, siły charakteru". Jak dodał, obecnie potrzebne są mu także „spryt, zwinność, zdolność omijania pułapek" w działaniach na rzecz wolności słowa oraz praw Polaków na Białorusi i samej Białorusi.

- Dla mnie osobiście i dla Związku Polaków, który mam zaszczyt reprezentować, historia Solidarności, historia zwycięskiej Solidarności, zawsze była inspiracją. Te postacie są dla nas częścią historii - podkreślił Andrzej Poczobut, który 29 kwietnia po ponad pięciu latach wyszedł na wolność z białoruskiego więzienia w wyniku wymiany więźniów na zasadzie „pięciu za pięciu".

***

Europejski Kongres Finansowy to niezależny think tank koncentrujący się na tematyce gospodarczo-finansowej. Działania EKF obejmują organizowanie kongresów, opracowywanie rekomendacji, stanowisk polskich ekspertów w międzynarodowych konsultacjach, publikacji książkowych, prognoz makroekonomicznych i technologicznych.

eprasa.pl c18951a10d

Pierwsze pokolenie polskich dziedziców

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polski kapitalizm dojrzewa. Firmy zakładane na początku lat 90., tuż po transformacji ustrojowej, coraz częściej trafiają w ręce drugiego pokolenia właścicieli. To proces, który jeszcze kilkanaście lat temu był w Polsce rzadkością, dziś staje się jednym z najważniejszych wyzwań dla rodzinnych przedsiębiorstw.

O sukcesji, przejmowaniu odpowiedzialności za wieloletni dorobek rodziny oraz o tym, czego potrzeba, by skutecznie kontynuować rozwój firmy, rozmawiamy z Januszem Piwowarczykiem, właścicielem Zakładu Mięsnego Karczew.

Osiem lat nauki przed przejęciem sterów

Piwowarczyk podkreśla, że od początku nie był zmuszany do przejęcia rodzinnego biznesu. Rodzice pozostawili mu swobodę wyboru ścieżki zawodowej, jednocześnie zachęcając do poznawania działalności firmy od środka.

- Nigdy nie byłem przygotowywany do przejęcia firmy w sposób narzucony. Rodzice dali mi możliwość wyboru własnej drogi, dlatego równolegle studiowałem kierunek, który mnie interesował, oraz technologię żywności, żeby lepiej poznać branżę. Chodziło o to, by nie zamykać sobie żadnych możliwości. Dzięki temu decyzja o związaniu przyszłości z firmą była moim świadomym wyborem, a nie realizacją czyjegoś planu - mówi Piwowarczyk.

Po zakończeniu edukacji rozpoczął pracę w przedsiębiorstwie rodziców. Jak podkreśla, nie rozpoczął od stanowisk kierowniczych, lecz przechodził przez kolejne etapy funkcjonowania firmy. Poznawał zarówno procesy produkcyjne, jak i kwestie administracyjne oraz zarządcze.

Ten okres trwał osiem lat. Dopiero po zdobyciu praktycznej wiedzy i doświadczenia rozpoczęły się rozmowy o formalnym przekazaniu odpowiedzialności za przedsiębiorstwo.

Największym zagrożeniem jest dwóch szefów

W opinii właściciela Zakładów Mięsnych Karczew jednym z największych błędów popełnianych podczas sukcesji jest pozostawienie niejasnego podziału kompetencji pomiędzy założycielami firmy a ich następcami.

FOT. GETTYIMAGES
Pierwsze pokolenie polskich dziedziców przejmuje biznes

- W pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że firma nie może mieć dwóch szefów. To nie jest dobre ani dla pracowników, ani dla samego biznesu. Kiedy rodzice uznali, że jestem gotowy do samodzielnego zarządzania, podjęli decyzję o całkowitym wycofaniu się z firmy. Dzięki temu otrzymałem pełną odpowiedzialność, ale również pełną swobodę działania. To była bardzo ważna decyzja dla dalszego rozwoju przedsiębiorstwa - zauważa przedsiębiorca.

Jak przyznaje, w wielu rodzinnych firmach właśnie ten moment bywa najtrudniejszy. Założyciele przedsiębiorstw często przez kilkadziesiąt lat budowali biznes od podstaw i trudno jest im pogodzić się z utratą kontroli nad organizacją.

W jego przypadku udało się tego uniknąć dzięki wzajemnemu zaufaniu oraz wieloletniemu przygotowywaniu procesu przekazania odpowiedzialności.

Młode pokolenie musi pracować tak samo ciężko

Pytany o różnice pomiędzy pokoleniem swoich rodziców a współczesnymi trzydziesto- i czterdziestolatkami, przedsiębiorca nie ma wątpliwości, że dzisiejsi sukcesorzy funkcjonują w zupełnie innych realiach gospodarczych.

Jednocześnie podkreśla, że pewne zasady pozostają niezmienne.

- Moi rodzice wychowali się w zupełnie innych czasach i byli nauczeni etosu ciężkiej pracy. To przekonanie zostało mi przekazane i uważam, że nadal pozostaje aktualne. Jeżeli ktoś chce rozwijać firmę i przejąć odpowiedzialność za przedsiębiorstwo, musi być gotowy na ogromne zaangażowanie. Nie ma znaczenia, czy mówimy o pracy fizycznej czy umysłowej - bez ciężkiej pracy nie da się skutecznie prowadzić biznesu - podkreśla dziedzic.

Na potwierdzenie swoich słów przywołuje własne doświadczenia. Jak mówi, nawet dziś regularnie pojawia się w zakładzie w środku nocy, aby osobiście nadzorować kluczowe procesy produkcyjne.

Fundacja rodzinna nie była potrzebna

W ostatnich latach jednym z najczęściej dyskutowanych narzędzi sukcesyjnych stały się fundacje rodzinne. W założeniu miały ułatwiać przekazywanie majątku i zapewniać ciągłość funkcjonowania rodzinnych przedsiębiorstw.

Piwowarczyk przyznaje jednak, że w przypadku jego firmy rozwiązanie to w ogóle nie było rozważane.

- Nie korzystaliśmy z fundacji rodzinnej i szczerze mówiąc nawet nie braliśmy jej pod uwagę. Wokół tego rozwiązania pojawiło się bardzo wiele dyskusji dotyczących optymalizacji podatkowych czy różnych innych zastosowań. Chcieliśmy przeprowadzić sukcesję w sposób prosty, przejrzysty i niebudzący żadnych wątpliwości. Dlatego wybraliśmy klasyczne rozwiązanie oparte na zmianach w strukturze wspólników spółki - mówi Piwowarczyk.

Proces odbywał się etapami. Najpierw do spółki dołączył on sam, później jego żona, a następnie rodzice wycofali się z działalności przedsiębiorstwa.

©℗

Polacy potrafią budować globalne firmy. Brakuje nam tylko jednego

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska gospodarka przez lata była symbolem udanej transformacji i przedsiębiorczości. Jednak mimo tysięcy dynamicznie rozwijających się firm nadal nie stworzyła marki rozpoznawalnej na świecie na miarę Apple, IKEA czy BMW. Dlaczego polskim przedsiębiorcom tak trudno przebić się do globalnej ekstraklasy?

Czy problemem jest brak kapitału, nadmiar regulacji, a może mentalność? O tym rozmawiamy z Bartoszem Skwarczkiem, założycielem i przewodniczącym rady nadzorczej G2A - jednej z największych na świecie platform handlu produktami cyfrowymi.

Od polskiego startupu do globalnego gracza

Historia G2A jest jednym z najbardziej spektakularnych przykładów sukcesu polskiej firmy technologicznej. Platforma działa na zasadzie globalnego marketplace'u, umożliwiając sprzedaż produktów cyfrowych użytkownikom na całym świecie.

Jednocześnie przedsiębiorca zwraca uwagę, że przez wiele lat największą przeszkodą w rozwoju polskich firm były nie tyle kwestie finansowe, ile ograniczenia mentalne. Wielu przedsiębiorców zakładało, że najpierw trzeba odnieść sukces w Polsce, później w Europie, a dopiero na końcu myśleć o świecie.

FOT. GETTYIMAGES
Dlaczego polskim przedsiębiorcom tak trudno przebić się do globalnej ekstraklasy?

Zdaniem Skwarczka ta mentalność stopniowo się zmienia i coraz więcej młodych firm od początku projektuje swoje modele biznesowe z myślą o rynkach międzynarodowych.

Europa przeregulowana, Polska dokłada swoje

Dużo bardziej krytycznie założyciel G2A ocenia otoczenie regulacyjne. Według niego nadmierna liczba przepisów staje się jednym z głównych hamulców rozwoju przedsiębiorczości.

- Europa jest dziś jednym z najbardziej przeregulowanych miejsc do prowadzenia biznesu. Potwierdzają to praktycznie wszystkie międzynarodowe rankingi konkurencyjności. Problem polega na tym, że wiele państw, w tym często także Polska, nakłada na europejskie regulacje własne dodatkowe wymagania. W efekcie przedsiębiorcy zamiast skupiać się na rozwoju i zdobywaniu klientów, coraz więcej czasu poświęcają na spełnianie kolejnych obowiązków administracyjnych - zauważa prezes.

Jak podkreśla, szczególnie wyraźnie widać to w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie system gospodarczy jest znacznie bardziej nastawiony na wspieranie przedsiębiorców.

Skwarczek przypomina również, że sektor prywatny odpowiada za około 75 proc. polskiego PKB i tworzy większość miejsc pracy w kraju. Tym bardziej powinien być traktowany jako strategiczny partner rozwoju gospodarczego.

Kapitału jest za mało, ale to nie wymówka

Jednym z częściej podnoszonych problemów jest ograniczony dostęp do kapitału dla szybko rosnących firm. Skwarczek przyznaje, że pod tym względem Polska wciąż odstaje od najbardziej rozwiniętych gospodarek.

- Jeżeli porównamy Polskę ze Stanami Zjednoczonymi czy najbardziej rozwiniętymi rynkami kapitałowymi świata, różnica jest ogromna. Mamy mniej funduszy, mniej prywatnego kapitału i mniej możliwości finansowania dużych projektów. Z drugiej strony nie można traktować tego jako wymówki. G2A rozwijało się przez piętnaście lat bez inwestora zewnętrznego i bez dodatkowego finansowania. Udowodniliśmy, że można zbudować globalny biznes wart ponad miliard złotych, opierając się głównie na własnej pracy i konsekwencji - podkreśla przedsiębiorca.

Jego zdaniem największą przewagą Polski pozostaje przedsiębiorczość. To właśnie ona pozwala wielu firmom rozwijać się mimo ograniczeń finansowych czy regulacyjnych.

Największy problem? Za mało ludzi chce zakładać firmy

Wbrew obiegowym opiniom nie uważa, że polskim przedsiębiorcom brakuje ambicji, odwagi czy kompetencji. Jego zdaniem problem leży gdzie indziej.

- Polskim przedsiębiorcom nie brakuje żadnej cechy potrzebnej do osiągania sukcesów. Są pracowici, ambitni, odporni na porażki i gotowi konkurować na globalnych rynkach. Natomiast bardzo niepokoi mnie coś innego. Tylko około trzech procent Polaków deklaruje dziś, że chciałoby założyć własną firmę w ciągu najbliższych kilku lat. To wielokrotnie mniej niż w wielu innych krajach rozwiniętych i właśnie tę sytuację musimy zmienić - mówi Skwarczek.

Jego zdaniem przedsiębiorca nadal nie jest w Polsce postrzegany jako ktoś, kto buduje dobrobyt, tworzy miejsca pracy i rozwija gospodarkę. Tymczasem bez nowych przedsiębiorców nie będzie nowych firm, innowacji ani kolejnych polskich sukcesów na światowych rynkach.

Marzenie o polskiej globalnej marce

Założyciel G2A nie ukrywa, że jego największa ambicja wykracza dziś poza rozwój własnej firmy. Chciałby, aby Polska doczekała się marki rozpoznawalnej na całym świecie.

- Od wielu lat towarzyszy mi jedno marzenie. Chciałbym, aby Polska miała markę rozpoznawalną globalnie tak jak Apple, IKEA czy BMW. Mamy świetne firmy, takie jak InPost czy CD Projekt, ale nadal brakuje nam brandu obecnego w światowym mainstreamie. Jeżeli uda się stworzyć taką firmę, skorzystają na tym wszyscy polscy przedsiębiorcy, bo świat zacznie postrzegać Polskę jako kraj innowacji, a nie tylko jako miejsce produkcji czy usług - podsumowuje prezes Skwarczek.

©℗

eprasa.pl c18951a10d

PRACA SZYKUJĄ SIĘ DUŻE ZMIANY NA RYNKU

Era gołego B2B powoli się kończy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Reforma inspekcji pracy może spowodować turbulencje na rynku pracy, szczególnie w sektorach korzystających z elastycznych form współpracy.

Firmy traktują nadchodzącą reformę jako ryzyko systemowe, co czwarta z nich ocenia ją negatywnie, a ponad połowa neutralnie. - A to oznacza, że era gołego B2B, gdzie cały ciężar przerw między projektami kosztów ochrony zdrowia i niepewności dochodowej leżał wyłącznie po stronie współpracownika, powoli się kończy - twierdzi Tomasz Miłosz, prezes Giglike, polskiej platformy, która wspiera rynek niezależnych profesjonalistów.

FOT. MAT. FIRMY

Firmy, które mają uporządkowane zasady współpracy, utrzymają ten model bez większych trudności – mówi Tomasz Miłosz, prezes Giglike

Firmy, które traktowały B2B jako podatkową prowizorkę, staną przed ścianą – postawią na formalizację procedur albo wycofają się z elastycznych współprac

Reforma dotycząca Państwowej Inspekcji Pracy wejdzie w życie 8 lipca tego roku. Inspektorzy w drodze decyzji administracyjnych będą mogli przekształcać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, o ile będzie to uzasadnione prawnie. Dla niektórych sektorów, które dziś korzystają z elastycznych form zatrudnienia, regulacje oznaczają duże zmiany. Nie spowodują one jednak odwrotu od umów B2B i zleceń.

- Dane pokazują, że model B2B działa. Satysfakcja ze współpracy po obu stronach wynosi aż 7,2 w 10-punktowej skali. Problemem nie jest więc sam model, ale brak jego systemowego uporządkowania. Firmy, które mają uporządkowane zasady współpracy i jasne granice wyznaczone między modelem pracowniczym a kontraktowym, utrzymają ten model bez większych trudności. Organizacje, które traktowały B2B jako elastyczną prowizorkę, staną teraz przed realnym wyborem: formalizacja albo wycofanie. To oznacza, że rynek się spolaryzuje - i ta polaryzacja będzie widoczna już w ciągu najbliższych 12 miesięcy - twierdzi Tomasz Miłosz, prezes Giglike, polskiej platformy biznesowej, która wspiera rynek niezależnych profesjonalistów. Ta firma razem z EY Polska opublikowała raport „Gigbarometr 2026" na temat elastycznych form współpracy w Polsce.

Firmy traktują nadchodzącą reformę jako ryzyko systemowe, a współpracownicy oceniają ją jako coś neutralnego

Z badania wynika też, że firmy traktują nadchodzącą reformę jako ryzyko systemowe, co czwarta z nich ocenia ją negatywnie, a ponad połowa neutralnie. Z kolei osoby, które pracują w oparciu o zlecenia lub B2B najczęściej oceniają zmiany jako takie, które nie mają wpływu na ich działalność zawodową.

- Reforma PIP jest testem dojrzałości całego rynku elastycznej współpracy. Testem, do którego obie strony są przygotowane w bardzo różnym stopniu. Firmy już dziś ograniczają skalę elastycznej współpracy. Wskaźnik udziału takich form zatrudnienia spada drugi rok z rzędu. Co więcej, aż 37% organizacji deklaruje brak elastycznych form współpracy. Tymczasem osoby współpracujące w ramach umów cywilnoprawnych (w 75%) oceniają reformę jako coś, co nie wpływa na ich codzienne decyzje, nieistotne dla ich codziennych decyzji zawodowych. To nie jest rozbieżność w ocenach - to asymetria gotowości. I właśnie ona może stać się największym źródłem napięć na rynku pracy w drugiej połowie 2026 roku - mówi Tomasz Miłosz.

Profesjonaliści coraz precyzyjniej wyceniają ryzyko, które biorą na siebie, i oczekują, że rynek to ryzyko będzie współdzielił

Co to dokładnie może znaczyć dla rynku pracy? Dla wielu pracowników elastyczność i autonomia pracy to nadal będą istotne kwestie - część osób nadal będzie zainteresowana pracą na B2B lub zlecenia, ale mogą oni bardziej się cenić i np. oczekiwać bardziej hojnego systemu benefitów.

- Niezależni profesjonaliści coraz precyzyjniej wyceniają ryzyko, które biorą na siebie, i oczekują, że rynek to ryzyko będzie współdzielił. Era „gołego B2B", gdzie cały ciężar przerw między projektami, kosztów ochrony zdrowia i niepewności dochodowej leżał wyłącznie po stronie współpracownika, powoli się kończy - uważa Tomasz Miłosz.©℗

NAJWAŻNIEJSZE WNIOSKI Z BADANIA „GIGBAROMETR 2026":

podczas gdy 75% niezależnych profesjonalistów traktuje reformę PIP jako neutralne tło, dla biznesu to ryzyko systemowe. Co czwarta firma ocenia zmiany negatywnie, a wskaźnik uelastycznienia przedsiębiorstw spada kolejny rok z rzędu (z 2,6 do 1,6). Niezależni specjaliści coraz mocniej wyceniają swoje ryzyko. Choć autonomia (74%) i swoboda (75%) to wciąż filary tego stylu życia, do kluczowych benefitów dla współpracowników awansowały: ubezpieczenia i prywatna opieka medyczna – „wolny strzelec" nie chce już brać całego ryzyka na własne barki. Reforma PIP wymusi przejście od elastyczności traktowanej jako nieregulowany przywilej do modelu z jasno rozłożoną odpowiedzialnością obu stron.

Orlen stawia sprawę jasno: bez atomu i gazu Polska nie wygra

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Transformacja energetyczna od lat budzi emocje. Dla wielu Polaków oznacza przede wszystkim wysokie rachunki za energię.

Tymczasem według Sławomira Staszaka, członka zarządu Orlenu ds. energii, takie postrzeganie transformacji jest dużym uproszczeniem. W rozmowie ze Strefą Biznesu przekonuje, że inwestycje energetyczne byłyby konieczne niezależnie od polityki klimatycznej, a ich efektem ma być nie tylko bezpieczeństwo energetyczne kraju, lecz także budowa przewag konkurencyjnych całej gospodarki.

Transformacja to nie tylko koszty

Zdaniem Sławomira Staszaka jednym z największych problemów debaty publicznej jest sprowadzanie transformacji energetycznej wyłącznie do kosztów. Tymczasem rozbudowa systemu elektroenergetycznego byłaby konieczna nawet bez polityki dekarbonizacyjnej.

- Transformacja energetyczna nie musi kojarzyć się z wysokimi cenami energii. Oczywiście wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, ale te wydatki i tak byłyby niezbędne ze względu na rosnące zapotrzebowanie na energię oraz konieczność rozbudowy sieci przesyłowych i dystrybucyjnych. Za dziesięć czy piętnaście lat będziemy mogli ocenić, że te inwestycje realnie poprawiły dostępność energii i zwiększyły konkurencyjność polskiej gospodarki. Nie chodzi wyłącznie o cenę, ale o stabilność, bezpieczeństwo i możliwość dalszego rozwoju kraju - mówi członek zarządu.

Jak podkreśla, Polska znajduje się obecnie w procesie elektryfikacji gospodarki. Coraz więcej procesów przemysłowych, usług i codziennych aktywności opiera się na energii elektrycznej, dlatego rozwój infrastruktury energetycznej staje się warunkiem dalszego wzrostu gospodarczego.

Sprawiedliwa transformacja oznacza energię dla wszystkich

W debacie o energetyce często pojawia się pojęcie „sprawiedliwej transformacji". Dla Orlenu nie oznacza ono wyłącznie ochrony regionów górniczych czy wsparcia wybranych grup społecznych.

- Sprawiedliwa transformacja to taka, która zapewni wszystkim obywatelom równy dostęp do energii elektrycznej, niezależnie od miejsca zamieszkania. Chodzi również o zagwarantowanie stabilnych dostaw dla przemysłu, ponieważ bez energii nie będzie dalszej elektryfikacji gospodarki. Kluczowe znaczenie mają bezpieczeństwo dostaw, stabilność systemu oraz dostępność cenowa energii. Dopiero połączenie tych elementów pozwala mówić o sprawiedliwej transformacji - zauważa Staszak.

Jego zdaniem dyskusja o przyszłości energetyki nie powinna koncentrować się wyłącznie na źródłach wytwarzania energii, ale przede wszystkim na tym, czy system będzie w stanie niezawodnie dostarczać energię gospodarstwom domowym i przedsiębiorstwom.

Offshore ma budować kompetencje polskich firm

Jednym z najważniejszych projektów realizowanych obecnie przez Orlen jest morska energetyka wiatrowa. Staszak przyznaje, że udział polskich przedsiębiorstw w pierwszych projektach pozostaje ograniczony, ale uważa to za naturalny etap rozwoju nowej branży.

Jednocześnie podkreśla, że dalszy wzrost udziału polskich firm będzie możliwy tylko wtedy, gdy przedsiębiorcy otrzymają jasny sygnał, że kolejne projekty rzeczywiście zostaną zrealizowane.

Według przedstawiciela Orlenu stabilny portfel inwestycji pozwoliłby firmom inwestować w nowe linie produkcyjne, technologie i kadry, co z czasem przełożyłoby się na niższe koszty realizacji kolejnych projektów.

Atom czy offshore? Odpowiedź brzmi: wszystko naraz

Jednym z najciekawszych wątków rozmowy była kwestia przyszłego miksu energetycznego Polski. Staszak stanowczo odrzuca myślenie, że jedna technologia może rozwiązać wszystkie problemy sektora energetycznego.

- Musimy odejść od przekonania, że istnieje jedno idealne źródło energii. Gdyby liczył się wyłącznie koszt produkcji, zabudowalibyśmy cały kraj fotowoltaiką. Tymczasem bezpieczeństwo energetyczne wymaga odpowiednio zbilansowanego miksu. Potrzebujemy energetyki jądrowej jako fundamentu systemu, gazu jako źródła bilansującego oraz odnawialnych źródeł energii wspieranych przez magazyny energii. Tylko takie połączenie zapewni stabilność dostaw w długim okresie - podkreśla Staszak.

W jego ocenie kluczową rolę odegra zarówno duży atom, jak i małe reaktory modułowe SMR. Uzupełnieniem systemu mają być farmy wiatrowe na morzu i lądzie, fotowoltaika, magazyny energii oraz nowoczesne jednostki gazowo-parowe.©℗

eprasa.pl c18951a10d

To nie jest tak, że on się ze mną związał. To ja go uwiodłam

Anna Mucha o swojej relacji z Kubą Wojewódzkim z 2002 roku Fot. Robert Woźniak

Z ŻYCIA GWIAZD

Maja Chwalińska ubiera to, co chce
Podczas konferencji prasowej po półfinale French Open dziennikarz zapytał Maję Chwalińską, jaka historia stoi za tym, że niemal w każdym meczu pojawia się na korcie w innym stroju.
– Nie jestem sponsorowana, więc... Wydaje mi się, że to ta historia – stwierdziła tenisistka. Jej odpowiedź rozbawiła obecnych na sali.

Karolina Pajączkowska zbeształa króla latino
Dziennikarka oskarżyła Skolima i jego menedżera o wtargnięcie do damskiej toalety.
– Mówię: „Proszę opuścić damską łazienkę, to jest przesada". Co oni zrobili? Zaśmiali mi się w twarz. – Skolim pilnie potrzebował skorzystać z toalety, wychodząc z wywiadu. Toaleta męska była zajęta – wyjaśnił menedżer wokalisty.

Monika Richardson nie zakwalifikowała się
Dziennikarce trudno jest pogodzić się z faktem, że nie cieszy się już taką popularnością, jak kiedyś. 54-latka chciała wystąpić w programie „Omnibus – szybcy i mądrzy" w TVP, ale jej plany zostały pokrzyżowane. „Wiadomość z ostatniej chwili: nie zakwalifikowałam się do teleturnieju »Omnibus. Szybcy i mądrzy« w TVP. Zadzwoniło do mnie słodkie dziecko od producenta Rochstar z tą smutną wiadomością. Jak myślicie: jestem za głupia czy za stara?" – napisała na Instagramie.
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Venom 2: Carnage
Polsat, 20:35
To już druga część przygód Venoma. Dziennikarz Eddie Brock przeprowadza wywiad na wyłączność z więźniem z celi śmierci – Cletusem Kasadym. Skazaniec odkrywa sekret Eddiego i staje się gospodarzem Carnage, groźnego i przerażającego organizmu.

Podwójne ryzyko
TVN, 20:50
Libby Parsons, oskarżona o zabójstwo męża i skazana na 10 lat więzienia, prosi przyjaciółkę, aby zaopiekowała się jej synem. Angie decyduje się adoptować chłopca, po czym wraz z nim znika. Libby zaczyna szukać syna i odkrywa przerażającą prawdę.

Śmierć nadejdzie jutro
TVP 1, 21:25
James Bond wpada w ręce wroga i trafia do północnokoreańskiego więzienia. Po kilkunastu miesiącach zostaje zwolniony w ramach wymiany więźniów. Pojawia się podejrzenie, że zdradził towarzyszy.

Poszukiwany, poszukiwana
Kino Polska, 22:05
Zabawne perypetie pewnego historyka sztuki podejrzanego o kradzież obrazu. Zmuszony do ukrywania się, Stanisław Maria Rochowicz postanawia przebrać się za kobietę i podjąć pracę jako pomoc domowa. Tłem jest Polska lat 70. i jej absurdy.

KRZYŻÓWKA NR 86

Poziomo:
3) turniej tenisowy rozgrywany w Paryżu,
10) … Kwiatkowska, aktorka z serialu „Czterdziestolatek",
11) tkanina z przędzy czesankowej,
12) paradna szabla polskiej szlachty,
14) starofrancuski taniec salonowy,
15) tworzywo na opony i podeszwy,
16) chęć nie do odparcia,
19) sąsiad Czecha i Szwajcara,
23) substancja do wyrobu świec,
27) odprężenie po bólu,
28) lampa obrazowa w dawnym telewizorze,
29) sprzedaje słowniki i beletrystykę,
30) … Drzymalska, polska aktorka,
33) ostatnia deska ratunku dla rozbitka,
37) regionalna nazwa bociana,
38) rośnie na mokradłach,
39) … Butrym (zwany Beznogim),
40) mleczny u malucha,
41) „… adwokacka", serial telewizyjny.

Pionowo:
1) mały ptak wędrowny,
2) komplet naczyń stołowych,
3) dawny pośrednik handlowy,
4) kontynent w tytule filmu Agnieszki Holland,
5) powóz czterokołowy, odmiana kabrioletu,
6) artystyczny gatunek grafiki użytkowej,
7) ciągnie wilka do lasu,
8) metropolia Czeczenii,
9) choroba oczu, glaukoma,
13) nielotny ptak z Australii,
17) wymuszany przez kidnapera,
18) antylopa lub nosorożec,
20) Krakowskie Przedmieście w Lublinie,
21) kierunek w sztuce, tendencja,
22) niewielka przyczyna pożaru,
24) kraj faraonów i piramid,
25) niemiecka wyspa na Bałtyku,
26) przepływa przez Łomżę,
30) dobry wojak z powieści Jaroslava Haška,
31) zbrojna napaść, agresja,
32) ostrze w sieczkarni,
34) środek transportu kierowany przez kulisa,
35) ofiara u dawnych Słowian, obiata,
36) udomowiony gatunek lamy.

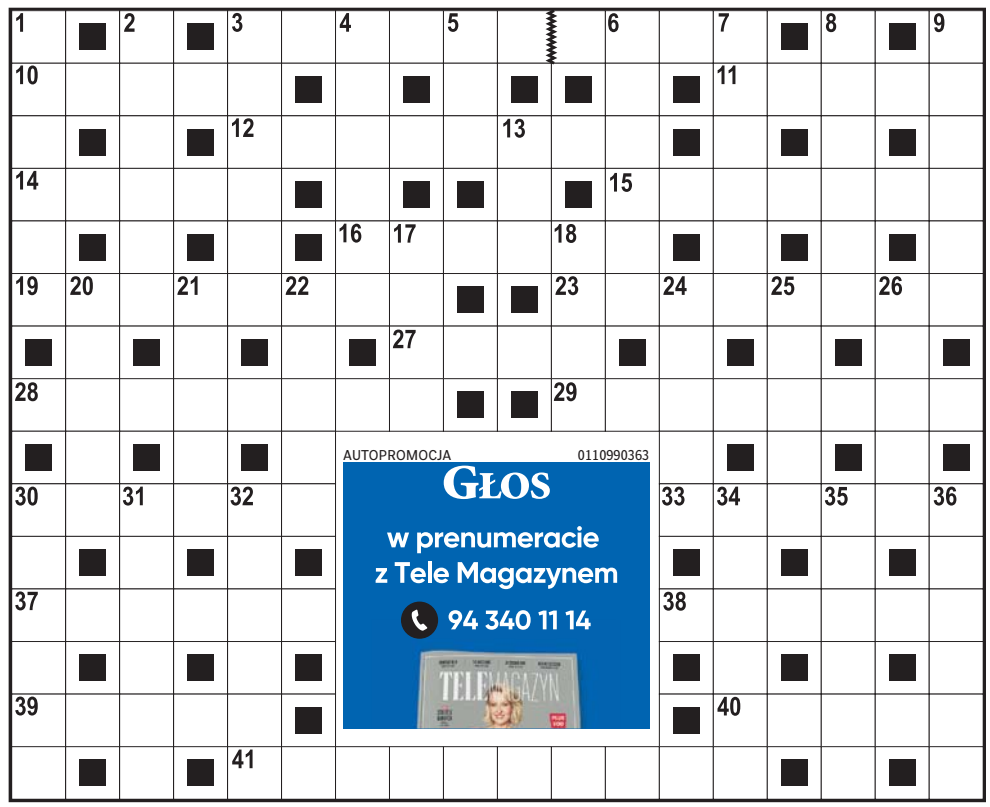

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 85

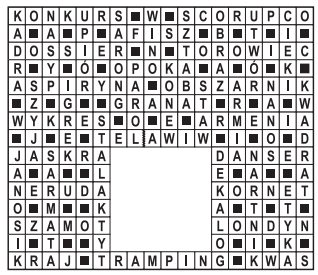

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji – to pozwoli osiągnąć więcej niż zostało zaplanowane.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie śpieszyć się z oceną nowych sytuacji i ludzi.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa lub wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada otwartość na niespodziewane propozycje.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi znaleźć czas dla bliskich i poszukać wieczorem okazji do odpoczynku.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę otoczenia. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję do realizacji powziętych planów.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że precyzja pomoże uniknąć niepotrzebnych problemów.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach będzie dziś ważna. Horoskop dzienny stanowczo radzi szukać kompromisu i unikać zbędnych sporów.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja pozwoli Ci pokonać przeszkody. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie rezygnować z celu mimo chwilowych trudności.
Waga (23.09 - 22.10)
Energia sprzyja działaniu i nowym wyzwaniom. Horoskop dzienny na wtorek stanowczo mówi, że warto zrobić pierwszy krok już dzisiaj.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny mówi, że jeśli skupisz się na priorytetach, dzień zakończy się sukcesem.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły mogą zaskoczyć otoczenie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by nie bać się pokazać swojej oryginalności.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na wtorek to wyraźna wskazówka, by zwrócić uwagę na znaki i inspiracje.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 14 4 00, fax: 22 20 14 4 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c18951a10d

Kask już obowiązkowy. Ale jak zmusić do rozsądku?

Matylda Witkowska

Wprowadzony właśnie obowiązek jazdy w kaskach na rowerach, hulajnogach i urządzeniach transportu osobistego dla dzieci do lat 16. to ulga dla ich rodziców i... chirurgów. Ale niektórzy przekonują, że skutek może być opłakany

Pan Mariusz, ojciec nastolatka spod Łodzi obowiązek jazdy w kasku przywitał z ulgą. - Widziałem na własne oczy, czym może skończyć się zderzenie dziecka na rowerze z samochodem. Syn sąsiada jechał drogą rowerową, nagle z posesji wyjechał inny sąsiad samochodem. Dzieciak go nie zauważył, uderzył głową w maskę auta tak, że kask mu pękł, a maska w aucie się wgniotła. Na szczęście ochrona głowy zadziałała. Młody był po wypadku trochę skołowany, ale nic mu się nie stało. Nie wiem, co by było, gdyby jechał bez tego kasku - wspomina.

Swojego syna od małego uczył jazdy w kasku. Do późnej podstawówki chłopiec był posłuszny, ale rok temu przestał jeździć w kasku, bo koledzy z klasy też nie używali kasków.

- Mam nadzieję, że dzięki przepisowi teraz będzie w końcu jeździł w kasku. A jeśli nie, to potrącę mu mandat z kieszonkowego! - odgraża się ojciec.

Od 3 czerwca wszystkie dzieci do szesnastego roku życia kierujące rowerami, hulajnogami elektrycznymi i tzw. urządzeniami do transportu osobistego (np. segwayami czy elektrycznymi deskorolkami) mają obowiązek używania kasków ochronnych. Kaski muszą mieć też dzieci przewożone w fotelikach i w przyczepkach, chyba że konstrukcja sprzętu to uniemożliwia a ma on pasy. Nie jest jasne czy kask muszą mieć maluchy do lat dziesięciu, bo według prawa traktowane są jak... piesi. Natomiast za brak kasku policja może nałożyć mandat karny w wysokości do 100 złotych, ale nie dostaną go dzieci, tylko rodzice lub opiekunowie.

Na razie wygląda na to, że rodzice się przejęli. W ostatnich dniach maja w łódzkich sklepach rowerowych pojawiło się sporo osób szukających dziecięcych kasków. Niestety, nie są one tanie. Przykładowo w Decathlonie najtańsze kaski dla dzieci można kupić za kilkadziesiąt złotych, najdroższe kosztują kilkaset. W sklepach rowerowych Exim Bike w Łodzi dziecięce kaski kosztują od stu kilkudziesięciu zł do ponad tysiąca.

Wsparcie w wypełnianiu obowiązku zadeklarował Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, który chce zakupić 10 tysięcy dziecięcych kasków za kwotę szacowaną na 700 tysięcy złotych. Mają one trafić za pośrednictwem WORD do uczniów klas czwartych zdających egzaminy na kartę rowerową. Resztę rozda policja w ramach akcji edukacyjnych takich jak „Bezpieczna droga do szkoły". W pierwszych dniach obowiązywania nowych przepisów policjanci będą skupiali się na pouczeniach.

- Regulacje dotyczące obowiązku używania kasków przez osoby do szesnastego roku życia są nowym rozwiązaniem, funkcjonariusze w pierwszej kolejności będą prowadzić działania edukacyjne i profilaktyczne, mające na celu uświadamianie młodzieży oraz ich opiekunów o znaczeniu tych przepisów dla bezpieczeństwa - informuje mł. asp. Izabela Wypychowska z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. - Jednocześnie w przypadkach rażącego lub uporczywego naruszania obowiązujących przepisów policja będzie kierować wnioski i materiały do właściwego sądu rodzinnego i nieletnich, który podejmie dalsze decyzje w sprawie - dodaje.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Dzieci muszą już jeździć na rowerach i hulajnogach elektrycznych w kaskach ochronnych. Równie ważna jednak– jeżeli nie ważniejsza – jest skrupulatna edukacja związana z bezpieczeństwem ruchu drogowego

Teoretycznie policjanci widząc dziecko bez kasku powinni ustalić jego wiek i dane - na podstawie karty rowerowej, którą ma obowiązek mieć przy sobie - a później znaleźć kontakt do opiekunów i ewentualnie nałożyć na nich karę. Policja nie tłumaczy, jak to będzie wyglądać w praktyce.

Podkom. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi zaznacza jednak, że zamiast zastanawiać się nad konsekwencjami prawnymi lepiej pomyśleć o konsekwencjach dla życia i zdrowia. - Rowerzysta, podobnie jak pieszy to niechroniony uczestnik ruchu drogowego i w starciu z otoczonym karoserią ciężkim pojazdem nie ma szans. Dlatego dla własnego bezpieczeństwa lepiej ten kask założyć - zaznacza. Podkreśla, że policjanci sami dają dobry przykład - funkcjonariusze jeżdżący w patrolach rowerowych obowiązkowo noszą kaski.

Stanowisko policji potwierdzają raporty, bo młodzi ludzie na rowerach i hulajnogach ulegają wypadkom. Tylko w tym roku do połowy maja - a sezon dopiero się zaczyna - w województwie łódzkim doszło do 33 zdarzeń drogowych z udziałem nieletnich na hulajnogach elektrycznych i 32 zdarzeń z udziałem młodocianych rowerzystów.

- Brutalna prawda jest taka, że w mieście około 90 proc. powierzchni jest twardych - mówi Adam Stępka, ratownik medyczny z Łodzi. Podkreśla, że nasz mózg jest bardzo wrażliwy na urazy i każdy uraz czaszkowo-mózgowy to igranie z życiem i śmiercią. - Już uczestnik ruchu poruszający się jednośladem z prędkością 20-30 km/h, gdy dojdzie do wypadku może doznać krwotoku wewnątrzczaszkowego, który zagraża życiu - podkreśla Adam Stępka.

Jednocześnie ratownik zwraca uwagę, że obowiązkowe kaski to tylko jeden czynnik mający wpływ na urazy, bo wzmaga je też prędkość. - Powinniśmy dopilnować, by część użytkowników jednośladów nie zdejmowała z nich blokad prędkości - mówi.

Tym torem myślenia idą rowerzyści. Uważają oni, że pomysł obowiązkowych kasków dla młodych rowerzystów jest efektem... rosnącej liczby użytkowników dużo bardziej niebezpiecznych hulajnóg elektrycznych. Z danych Polskiej Federacji Rowerowej wynika, że ryzyko wypadku na mającej małe kółka i duże przyspieszenie elektrycznej hulajnodze jest niemal dwadzieścia razy większe niż na zwykłym rowerze. Jednocześnie w ostatnich latach - także z powodu rozwoju infrastruktury - spada liczba zdarzeń drogowych z udziałem rowerzystów. - Musimy rozróżnić dwie rzeczy: to, czy warto mieć kask na głowie i to, czy państwo powinno zabraniać dzieciom i młodzieży jazdy na rowerze bez kasku i karać za to mandatami - podkreśla Andrzej Janowski, członek zarządu Polskiej Federacji Rowerowej. - My uważamy, że karanie za jazdę na rowerze bez kasku to krok za daleko. Państwo powinno zachęcać do jazdy na rowerze, bo korzyści są bardzo duże. Natomiast obowiązek jazdy w kasku i karanie za jego brak może zniechęcać użytkowników. Tak niestety się stało w nielicznych krajach, które takie obowiązki wprowadziły - zaznacza.

Federacja podkreśla, że zakup kasku to spory koszt, a w przypadku dzieci taki sprzęt powinien być wymieniany mniej więcej co trzy lata. To może wykluczyć część dzieci z rowerowej aktywności. Z danych PFR wynika, że w Australii po wprowadzeniu obowiązkowej jazdy w kasku w ciągu roku prawie połowa 12-17-latków zrezygnowała z jazdy na rowerze. Dlatego zdaniem federacji lepszym rozwiązaniem - przynajmniej dla samych rowerzystów - jest zachęcanie do jazdy w kaskach i walka raczej o zmniejszenie liczby wypadków przez poprawę infrastruktury rowerowej czy lepszą edukację o ruchu drogowym.

Istotne są też aspekty praktyczne. Andrzej Janowski podkreśla też, że stworzony został przepis trudny do wyegzekwowania i jednocześnie niepotrzebnie angażujący siły policji. - Policja w naszym kraju ma ważniejsze zadania niż bieganie za dziećmi, które jadą do szkoły bez kasku - podkreśla.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Towarzyskie

MILY Zbyszek, 796338398

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.

788-016-988.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Znany szczeciński pisarz wraca z kontynuacją kryminału

Amelia Zawadzka
Szczecin

Za nami premiera kolejnej powieści Marka Stelara, ale za to jakiej powieści! Pisarz zaprezentował w Empiku w Kaskadzie "Renegata", kontynuację popularnego "Intruza". Fani czekali na tę premierę aż 6 lat.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Marek Stelar prezentuje nową powieść

11 lat kariery i 33 książki. Marek Stelar zdecydowanie nie próżnuje, publikując kolejną powieść kryminalną. Choć pierwsza część dylogii - „Intruz" ukazała się 6 lat temu, dopiero teraz czytelnicy mogą sięgnąć po kontynuację.

Spotkanie w Empiku szybko przybrało humorystyczną i osobistą formę. - Które z wymienionych zjawisk w przyrodzie trwa najdłużej? - zapytał prowadzący. - A. Rok marsjański. B. Obieg Komety Enckego dookoła słońca. C. Oczekiwanie na kontynuację „Intruza". D. Podróż światła do najbliższej nam gwiazdy - innej niż słońce - Proximy Centauri.

Po luźnym wstępie, autor opowiedział o najnowszej publikacji oraz historii jej powstania, wyjaśniając okoliczności sześcioletniej przerwy.

- „Intruz" został wydany w 2020 roku - wyjaśnił Marek Stelar. - W marcu tego samego roku rozpoczęła się pandemia i wtedy wszyscy mieliśmy coś innego na głowie. Potem pojawiły się „Blizny" i z wydawnictwem poszliśmy za ciosem.

Stelar odniósł się również do współczesnych wyzwań wydawniczych, jak nieustające zmiany preferencji czytelniczych, oraz wzrost używania sztucznej inteligencji. Aktywni i zaangażowani uczestnicy mogli posłuchać również o jego procesie twórczym i niekończących się źródłach inspiracji.

- Nie wiem czym jest brak weny. Pomysły leżą na ulicy. To niewyczerpalne źródło inspiracji - uważa pisarz Marek Stelar

- Brak weny? Nie wiem co to takiego - komentował autor. - Ja po prostu kocham to, co robię. Zresztą pomysły leżą na ulicy, a zwłaszcza na ulicach Szczecina. To niewyczerpalne źródło inspiracji.

Uczestnicy mieli również możliwość zakupienia powieści oraz zdobycia autografów i dedykacji. Autor miał w zanadrzu jeszcze jedną niespodziankę zapowiadając kolejny tytuł w tym roku. - Powiem jedno - dodał na koniec. - Jeżeli książka, po którą państwo sięgniecie, jako pierwszą nie spodoba wam się, dajcie szansę drugiej. Być może będzie to coś kompletnie innego, lepszego.

POGODA

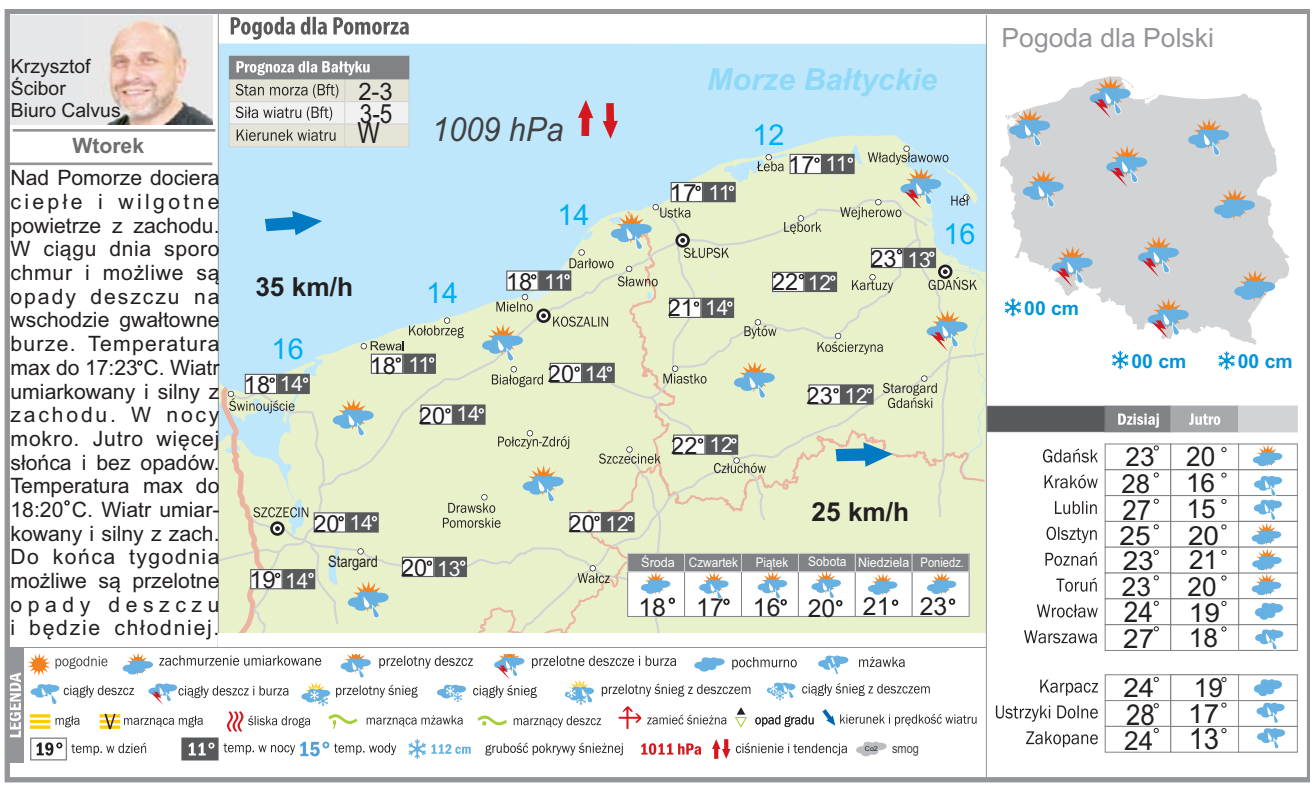

KRÓTKO

KOSZALIN

Grażyna Szapołowska na MIF

FOT. ARCHIWUM PPG

Dziś w ramach Festiwalu Młodzi i Film o godz. 20 w Kinie Kryterium odbędzie się pokaz specjalny „Krótkiego filmu o miłości" w ramach cyklu „Krzysztof Kieślowski 30 lat później". Przed filmem odbędzie sie spotkanie z aktorką Grażyną Szapołowską o pracy z reżyserem i nie tylko. W środę, 10 czerwca w Kinie w Bibliotece o 19 film „Przez dotyk" w reżyserii Magdaleny Łazarkiewicz. Po pokazie organizatorzy zapraszają na spotkanie z Grażyną Szapołowską.

GOLENIÓW

Pierwszy Festiwal sera i wina

Już w dniach 19-21.06. odbędzie się I Goleniowski Festiwal Sera i Wina. To całe trzy dni podczas, których będzie można odkryć wiele przysmaków na nowo. Organizatorzy zbudowali ofertę wokół prezentacji serów, trunków oraz dań kuchni włoskiej. Uczestnicy będą mogli sięgnąć po przysmaki pochodzące od lokalnych rzemieślników, ale też kaszubskich, podhalańskich czy śródziemnomorskich. Wydarzenie nastawione jest zarówno na koneserów jak i laików. Festiwal ze względu na swoją tematykę profilowany jest pod osoby pełnoletnie. Choć organizator zapewnia jednak, że przygotowano też ofertę śniadaniową z lodami i goframi, gdzie całe rodziny znajdą dla siebie miejsce. Poza doznaniami smakowymi zaplanowano serię pokazów oraz prelekcji. M.in. otwarcie 40-kilogramowego kręgu sera Parmigiano-Reggiano o wartości kilku tysięcy złotych, czy dyskusję na temat historii wina.
Będą też występy artystyczne i zabawa przy muzyce. W piątek potańcówka o g. 19 przy muzyce na żywo granej przez zespół Side Menu. W sobotę koncert zespołu Lunair w towarzystwie występu goleniowskiej grupy ogniowej - TroćINY. Festiwal zakończy Sojka Pęczak Sojka.

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Wydarzenie nastawione jest zarówno na koneserów jak i laików. Festiwal ze względu na swoją tematykę profilowany jest pod osoby pełnoletnie.

eprasa.pl c18951a10d

Wielki skok w rankingu WTA po życiowym sukcesie Mai

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Maja Chwalińska po dotarciu do finału French Open przesunęła się ze 114. na 21. miejsce w rankingu WTA. Urodzona w Miechowie zawodniczka jest teraz drugą Polką w zestawieniu.**

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Kibice tłumnie przybyli na stołeczne lotnisko na Okęciu, aby przywitać Maję Chwalińską i podziękować za emocje, których dostarczyła podczas French Open

Życiowy sukces 24-letniej Chwalińskiej dał jej ogromny awans w klasyfikacji WTA. Po raz pierwszy w karierze zameldowała się w czołowej setce. Przed zawodami w stolicy Francji zajmowała 114. miejsce i miała małe doświadczenie na największych scenach. W sierpniowym US Open nie dość, że zadebiutuje, to prawdopodobnie będzie rozstawiona. Przez najbliższy rok będzie mogła grać w każdym turnieju, do jakiego się zgłosi.

W historii tenisa wyżej od Chwalińskiej klasyfikowane były tylko trzy Polki: Iga Świątek, była wiceliderka rankingu Agnieszka Radwańska i Magda Linette, która dotarła do 19. pozycji.

- Jestem podekscytowana czekającymi możliwościami. Na razie chcę, żeby opadły emocje, a później się będziemy zastanawiać. Ogólnie uwielbiam takie cele rozwojowe i to zawsze u mnie działało. Dopiero gdy to poczuję, będę wiedziała, co będzie następnym krokiem - powiedziała Chwalińska podczas spotkania z mediami.

Dotarcie do finału w Paryżu, w którym w sobotę przegrała z Mirrą Andriejewą 3:6, 2:6, to także olbrzymi zastrzyk finansowy. Nagroda za ten etap French Open to 1,4 mln euro brutto - to dwa razy tyle, co wcześniej w karierze uzbierała z oficjalnych nagród. - Na pewno będę chciała zainwestować jeszcze w siebie, w swój tenis, w karierę - podkreśliła Maja.

W poniedziałek Chwalińska wróciła do kraju, gdzie na lotnisku Chopina w Warszawie została gorąco przywitana przez polskich kibiców; później spotkała się z dziennikarzami.

- Jestem w szoku. Nie czuję skali tego, co dzieje się w Polsce wokół mojej osoby. W końcu kliknęło. Osiemnaście lat gram w tenisa i tak wyszło, że teraz właśnie wszystko fajnie złożyło się w jedną całość. Ciężka praca, cierpliwość, ale się opłaciło. Emocje muszą jeszcze trochę opaść, będę potrzebowała trochę czasu, żeby to wszystko przetrawić. Potrzebuję kilku dni, żeby wyjechać, odpocząć i zyskać nową energię na kolejne występy - powiedziała Maja.

W najnowszym rankingu WTA wyżej z Polek jest tylko Świątek, która po odpadnięciu w 1/8 finału utrzymała trzecią lokatę, ale zwiększyła stratę do drugiej Jeleny Rybakiny z Kazachstanu. Dystans do niej zmniejszyły Amerykanki Jessica Pegula i Amanda Anisimova.

Szósta jest najlepsza w Paryżu Rosjanka Mirra Andriejewa, a wciąż prowadzi Białorusinka Aryna Sabalenka.

W górę rankingu powędrowały dwie pozostałe polskie tenisistki. Magdalena Fręch, choć odpadła we French Open w 1. rundzie, awansowała z 46. na 43. pozycję, a Magda Linette, którą w 3. rundzie wyeliminowała Świątek, była 73, a od poniedziałku jest 60. rakietą globu.

©℗

Eriksen znów zasłabł na boisku. Dlaczego?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W niedzielę w Odense Dania podejmowała Ukrainę. W trakcie meczu Christian Eriksen nagle zasłabł na murawie. Do podobnego zdarzenia doszło w 2021 roku podczas Euro.**

W niedzielnym meczu Danii z Ukrainą w Odense Christian Eriksen nagle złapał się za klatkę piersiową, a następnie upadł na ziemię. Lekarze ruszyli 34-letniemu piłkarzowi na pomoc. Akcja ratunkowa trwała dłuższą chwilę, ale udało się nawiązać kontakt z zawodnikiem.

Na szczęście piłkarz wstał o własnych siłach i w asyście medyków opuścił murawę. Spotkanie z Ukrainą zostało przerwane w 66. minucie przy wyniku 2:1 dla Danii i nie zostało wznowione.

Duńska federacja piłkarska poinformowała, że Eriksen na krótko stracił przytomność, ale szybko ją odzyskał i został przewieziony do szpitala. Lekarz kadry Morten Boesen dodał, że zawodnik czuje się dobrze i zostanie poddany badaniom, aby ustalić przyczynę tego incydentu.

To może być gwałtowne doświadczenie

Szef ds. badań w Duńskim Towarzystwie Kardiologicznym Gunnar Gislason powiedział, że przyczyną zajścia był prawdopodobnie impuls elektryczny we wszczepionym defibrylatorze (ICD), wywołany bardzo wysokim tętnem. Taki impuls mógł wywołać szok elektryczny.

- To może być dla danej osoby bardzo gwałtowne doświadczenie, ponieważ przypomina porażenie prądem ze zwykłego defibrylatora. Człowiek zaczyna czuć się nieswojo, pojawia się rodzaj złego samopoczucia. Można to wyraźnie odczuć. Pojawiają się zadyszka, duszności i dyskomfort - powiedział.

FOT.PAP/EPA/BO AMSTRUP

Możliwe, że po drugim takim zajściu, Christian Eriksen zakończy sportową karierę...

Raz już było bardzo blisko tragedii

W 2021 roku, podczas meczu mistrzostw Europy Dania - Finlandia, Eriksen upadł na murawę. Wszyscy obserwatorzy, kibice, dziennikarze i sami piłkarze wstrzymali oddech, obawiając się, że zawodnik może umrzeć. Na szczęście lekarzom udało się uratować pomocnika. Okazało się, że duński lider reprezentacji doznał zawału serca. Po miesiącach rehabilitacji wrócił na boisko z wszczepionym defibrylatorem (ICD).

Bardzo możliwe, że po drugim takim zajściu 34-letni Eriksen zakończy karierę piłkarską.

To był naprawdę duży sukces - organizacja MŚ w koszykówce 3x3 w Polsce

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Przez ostatni tydzień ścisłe centrum Warszawy należało do koszykarek i koszykarzy 3x3, którzy rywalizowali o medale mistrzostw świata.**

Zawody zrobiły ogromne wrażenie na kibicach oraz przedstawicielach Międzynarodowej Federacji Koszykówki FIBA.

Finały wygrali Łotysze i Amerykanki

Do Warszawy przyjechało po 20 najlepszych zespołów męskich i żeńskich. Wśród kobiet triumfowały Amerykanki, które w finale pokonały Australię 21:20, a w turnieju męskim zwyciężyli Łotysze wygrywając w decydującym starciu z Niemcami 20:15.

Biało-Czerwoni, którzy ostrzyli sobie apetyty nawet na medal, przegrali wszystkie spotkania, nie zdołali awansować do fazy pucharowej i ostatecznie zajęli 18. miejsce.

- To prawdopodobnie najgorszy rezultat w mojej karierze. Po raz pierwszy nie udało nam się wyjść z grupy, dlatego traktuję to również jako swoją osobistą porażkę. Potencjał tej drużyny jest ogromny i jestem przekonany, że może ona osiągać znacznie lepsze wyniki - podsumował zawody Piotr Renkiel, trener reprezentacji Polski w koszykówce 3x3.

Nasze panie liczyły na więcej

Na znacznie lepszy rezultat liczyły również nasze panie, które także nie zdołały wyjść z grupy. Przegrały wszystkie cztery spotkania i zajęły dopiero 16. pozycję.

- W imieniu całego zespołu przepraszam, bo rozbudziliśmy apetyty i obiecywaliśmy dobre emocje. W moim odczuciu było ich jednak za mało, by zrekompensować końcowy wynik. Dziś czujemy przede wszystkim smutek. To nawet nie jest niedosyt, bo to słowo nie oddaje tego, co teraz czuję - powiedziała Edyta Koryzna, trenerka polskich koszykarek 3x3.

Czuć było atmosferę sportowego święta

Mimo nienajlepszych wyników Polaków, kibice bawili się doskonale. Impreza została zorganizowana na Placu Defilad w Warszawie, czyli w sercu stolicy. Nie zabrakło też wielu stoisk do sportowej aktywności, do tego można było spotkać naszych zawodników oraz samemu spróbować swoich sił w koszykówce 3x3.

Imponująca była również cała oprawa zawodów, która sprawiała, że naprawdę było czuć atmosferę wielkiego sportowego święta.

- Poziom organizacji wydarzenia, zainteresowanie kibiców oraz chęć do aktywności pokazują, że Polska jest gotowa na takie inicjatywy. I z tego powinniśmy być naprawdę zadowoleni oraz dumni - dodała Koryzna.

Organizację stołecznego turnieju docenili przedstawiciele FIBA, którzy na ręce Grzegorza Bachańskiego, prezesa Polskiego Związku Koszykówki, złożyli pamiątkową statuetkę.

Mistrzostwa świata w koszykówce 3x3 w Warszawie przeszły do historii jako jedna z najlepiej zorganizowanych imprez. I choć zabrakło dobrego wyniku reprezentantów Polski, to z pewnością na długo zostanie w pamięci kibiców.

- Koszykówka 3x3 to niezwykle emocjonujący sport, pełen energii i widowiskowych akcji. Polscy kibice w Warszawie mieli okazję zobaczyć najlepsze ekipy, a przede wszystkim poczuć tę atmosferę na żywo. Mam nadzieję, że dzięki tej imprezie mamy wielu nowych fanów naszego ukochanego sportu - powiedział Adam Waczyński, jeden z reprezentantów Polski.

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Mimo nienajlepszych wyników Polaków, kibice bawili się doskonale na imprezie na Placu Defilad w Warszawie

eprasa.pl c18951a10d

Brak złota IO mnie motywuje

Tomasz Kuczyński
sport@gp24.pl

SIATKÓWKA. **Rozmowa z Kamilem Semeniukiem, reprezentantem Polski i klubu Sir Sicoma Monini Perugia, z którym drugi raz z rzędu wygrał Ligę Mistrzów.**

Wyglądał pan na poruszonego odsłaniając swoją tablicę w Alei Gwiazd Siatkówki.
Jest to coś niesamowitego i na pewno zapamiętam tę chwilę na bardzo, bardzo długo. Na tej Alei nie ma osób z przypadku. Jest to też bodziec do dalszej pracy i sygnał dla mnie, że ta moja praca jest dobrze wykonywana oraz motywacja do kontynuacji przygody z tą piękną dyscypliną.

Oprócz pana byli też uhonorowani m.in. mistrzowie olimpijscy z 1976 roku. Edward Skorek mówił, że czekają na powtórzenie ich sukcesu już tyle lat.
Różnie mogłoby być z tą motywacją, gdyby nam udało się też osiągnąć mistrzostwo olimpijskie (śmiech). Minęło już 50 lat i faktycznie, nie jest to łatwa sztuka. Nam udało się zająć drugie miejsce na ostatnich igrzyskach. Brakowało niewiele, aby zająć to wymarzone pierwsze miejsce, ale cały czas ta poprzeczka jest jeszcze przed nami do pokonania. Dlatego cały czas mamy motywację, żeby w końcu osiągnąć ten cel.

Po finale Ligi Mistrzów wygranym przez pana drużynę z Aluronem CMC Wartą Zawiercie 3:0, mówił pan, że marzy o wakacjach, ale znalazł Pan czas i siły na odsłonięcie swojej tablicy.
Nie mogło być innej opcji, żebym się nie stawił tutaj podczas takiej fantastycznej uroczystości. Dwa dni wcześniej wróciliśmy z żoną do Polski, spędziłem 14 godzin w aucie, ale powoli się rozpakowywaliśmy, nawet udało się już skosić trawę (śmiech).

Ledwo skończył się sezon ligowy, a już do gry weszła reprezentacja, ale bez pana.
Ja się bardzo cieszę, że dostałem od trenera Nikoli Grbicia w tym roku ten miesiąc wolnego, bo faktycznie grania w sezonie klubowym było bardzo dużo. W ostatnich latach czasu wolnego było bardzo mało, trzeba było przenosić się z klubu na kadrę, z kadry do klubu. Grając za granicą jest inaczej niż jak się występuje w klubie w Polsce. Nie trzeba się pakować, jechać, tak jak ja jadę, z Perugii 14 godzin. Będąc praktycznie na miejscu można odpoczywać. Nawet jak dostawałem wcześniej tydzień, nawet 10 dni wolnego od trenera reprezentacji, wychodziło finalnie 3-4 dni w moim mieście Kędzierzynie -Koźlu. W tak krótkim czasie nie da się wszystkich zadowolić, również ja po sezonie, ośmiu miesiącach, chcę się spotkać z rodziną, porozmawiać. Jak masz 3-4 dni, to patrzysz na zegarek, bo stoi kolejka z rodziny i każdy chce usiąść i porozmawiać. Teraz mam miesiąc czasu na spokojnie. Nawet moi rodzice i teściowa byli ze mną na tej uroczystości w Katowicach.

FOT. SYLWIA DĄBROWA
Kamil Semeniuk

Wracając do finału Ligi Mistrzów w Turynie, to miał pan dodatkową satysfakcję z pokonania polskiej drużyny?
Obawiałem się, że dojdzie do konfrontacji z Zawierciem. Wspominałem poprzedni finał w Łodzi z tym rywalem i było bardzo ciężko. Skończyło się po tie-breaku, choć oni mieli zacięty półfinał z Jastrzębiem, a my jeszcze mieliśmy dzień wolnego przed finałem. W Turynie myślałem, że będzie podobnie, że będziemy się „tłuc" do samego końca, w pięciu odsłonach. Skończyło się jednak inaczej. Pierwszy set, wygrany na przewagi, był decydujący.

Czy udało się wynegocjować z prezesem klubu Gino Sircim jakąś ekstra nagrodę za wygranie Ligi Mistrzów?
Negocjacje zaczęły się już w szatni. Była deklaracja prezesa, że zabiera wszystkich, którzy znajdowali się w szatni na... Ibizę. Trzymamy go za słowo. Oczywiście będziemy to troszeczkę modyfikować, bo ja się na samym początku ucieszyłem, ale później sobie przypomniałem, że ja już wakacje dla siebie zarezerwowałem i nie za bardzo mi jest po drodze ta Ibiza (śmiech). Będziemy na pewno coś tam zmieniać, komu pasuje, aby polecieć na Ibizę, a kto może w jakiś innym sposób będzie doceniony za ten sezon.
©℗

PIŁKA NOŻNA NAJLEPSZY POLSKI ARBITER SZYKUJE SIĘ DO MUNDIALU

FIFA szykuje nam różne nowinki na finały mistrzostw świata

Jacek Sroka
t.kuczynski@dz.com.pl

Rozmowa z Szymonem Marciniakiem, który był arbitrem głównym finału ostatniego mundialu.

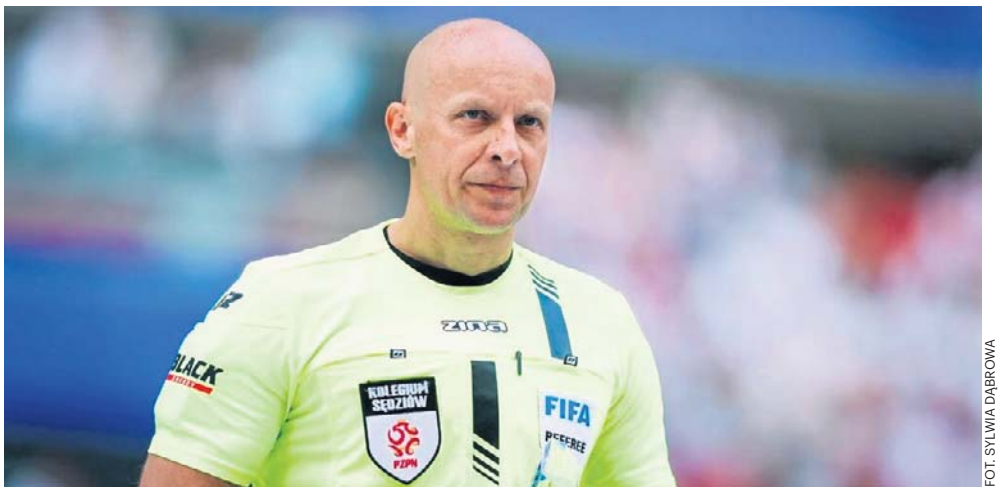
FOT. SYLWIA DĄBROWA
Szymon Marciniak jako sędzia był już na dwóch mundialach: w 2018 oraz 2022 roku. Prowadził w nich w sumie pięć meczów, w tym finał Argentyna - Francja na MŚ w Katarze

11 czerwca zaczynają się mistrzostwa świata. Będą jakieś nowinki sędziowskie na tym turnieju? Coś się zmienia w przepisach?
Tak, wiemy, że będzie troszkę zmian, jeżeli chodzi o przepisy. Wszystko po to, żeby upłynnić grę. Na przykład, żeby szybciej wznawiać wrzuty z autu. Tak jak mamy dzisiaj, kiedy bramkarz łapie piłkę w czasie gry. Ma 8 sekund na to, żeby ją wznowić. Tak samo będzie przy aucie. Podobnie będzie z kontuzjami. FIFA i UEFA walczą, żeby te „fake" kontuzje, tych symulantów, troszeczkę przytrzymać za boiskiem, więc jeżeli ktoś będzie kontuzjowany, będzie musiał opuścić plac gry i spędzić minutę poza boiskiem. Dzisiaj to może dużo kosztować. Najwięcej kontuzji mamy, kiedy prowadzisz 1:0 i mamy 85. minutę. No i teraz, kiedy sobie tak pomyślisz, jak mają mnie zdjąć z boiska na minutę czasu i mamy grać dziesięciu na jedenastu, to czy jest sens ryzykować? Chyba nie, także tu parę rzeczy będzie upłynnionych. Na pewno taką najważniejszą zmianą, i dla nas, i dla piłkarzy, będzie możliwość skorzystania z VAR-u przy drugiej żółtej kartce. Umówmy się, widzieliśmy parę meczów zepsutych przez nas, przez sędziów, dlatego, że nie mogliśmy wykorzystać technologii. Mając tak wielkie narzędzie ten protokół nas blokował. Dzisiaj VAR będzie mógł uratować każdy mecz, więc ja osobiście się cieszę. Mając tyle kamer, wiesz, że ktoś ogląda telewizję i widzi, że jest błąd, a ty jako jedyny zainteresowany nie możesz podejść do monitora i nie możesz zmienić decyzji. My lecimy na mistrzostwa już dwa tygodnie wcześniej. 31 maja jest wylot do Miami. Będziemy tam 11 dni przed meczem otwarcia i tam będzie pewnie dużo takich nowinek wewnętrznych. Co, jak interpretować. FIFA zawsze daje takie instrukcje. Oglądamy sobie jeszcze raz wszystkie sytuacje. Pole karne, przeklęta ręka, spalone. Na mundialu są sędziowie z Europy, z Ameryki Południowej, Afryki, Azji. Nie wszyscy interpretują tak samo podobne zdarzenia. Po to tam jesteśmy te 11 dni, by dzień w dzień po parę godzin oglądać tysiące klipów, żeby sytuacje boiskowe były oceniane podobnie. Kiedy kibic będzie siedział przed telewizorem, to będzie widział, że nieważne czy sędzia jest z Europy czy z Afryki, ale ocenia zdarzenie podobnie. Wtedy każdy sobie pomyśli, no okej, mogę się trochę nie zgadzać, ale każdy z nich ocenia podobnie i to jest zarówno dla piłkarzy, jak i dla kibiców najważniejsze. Te 11 dni będzie niezbyt miłe. W temperaturze 35-36 stopni i ogromnej wilgotności 90-93 procent będziemy dzień w dzień po 2-3 godziny na boisku, a potem po 4-5 godzin w salce, gdzie będziemy oglądali klipy, ale lepiej te dwa tygodnie poświęcić i jeszcze raz sobie przypomnieć pewne rzeczy po to, żeby potem podczas turnieju, podczas tych najważniejszych meczów, spijać tę śmietankę.

Mówi pan, ta przeklęta ręka. To jakby pan rozwiązał problem zagrania ręką w polu karnym?
Ona jest przeklęta dla kibiców. Dla nas sytuacje są dość proste. Ja wiem, że ktoś widzi rękę uniesioną, w którą trafia piłka. Przypomnę niedawny mecz półfinałowy Ligi Mistrzów Bayernu z PSG, ale my wiemy, że to nie jest ręka i tyle. Dla zachowania idei futbolu nie można podyktować karnego kiedy zawodnik trafia w swojego kolegę, który chce się przed tym uchronić, a piłka ucieka z pola karnego. Inaczej jest kiedy przesuniemy sytuację w pobliże bramki i piłka będzie zmierzała do bramki. Wtedy mamy coś innego. Zrozumienie w futbolu to ważna rzecz, piłka leci do bramki i nawet kiedy swój trafia w swojego, to jest ten wyjątek i musi być rzut karny. Ale tu piłka uciekała z pola karnego. Trafiasz w swojego, który chce uciec. No to nie może być ręka. Ale wiadomo, że piłkarz wywiera presje, piłkarz mobbinguje, trener mobbinguje. Kibice krzyczą, ale od tego jesteśmy my. Ludzie, którzy dużo posędziowali wielkich meczy. Spokój, opanowanie. Pokazujesz, że nie ma ręki i tyle. Nie jest to proste. Pewnie bardziej też dlatego, że jest ta ogromna presja. Tych drużyn, wielkich piłkarzy. Inna jest presja w półfinale, a inna w fazie grupowej. Przecież podobnych sytuacji w fazie grupowej były dziesiątki. Czy ktoś dzisiaj o nich mówi? Nie, ale w półfinale spotkali się giganci futbolu i każdy chciał wykorzystać niuanse przy tak równym poziomie tych drużyn. Zawsze powtarzają „Małe detale robią różnicę". I to są te detale, że drużyny chciałyby gdzieś tam pół decyzji na swoją stronę. My jesteśmy od tego, żeby zamknąć oczy. Widzisz koszulki niebieskie, czerwone. Gwiżdżesz to, do czego jesteś przygotowany. To czego jesteś nauczony. I tyle. A to, że wybraliśmy sobie niełatwą robotę. Co zrobić? Zawsze można było być, ja się śmieję, w Orlenie. Mamy w Płocku wielkie biurowce po kilkadziesiąt pięter i można było być windowym. Włączasz 33. piętro i jedziesz. Każdy z nas wolał jednak być sędzią i nie można teraz narzekać.

Finały mistrzostw świata rozpoczną się za kilkanaście dni. Odlicza pan już czas do mundialu za oceanem?
Tak szczerze to odliczałem dni po operacji (nogi - red.), żeby móc wrócić na boisko, to było najważniejsze. Później skupiałem się na sędziowaniu w naszej lidze, która jest chyba najbardziej zwariowana na świecie. Jedni narzekają, że być może nie grają tu najwięksi piłkarze, ale emocji na pewno nam nie brakuje, można powiedzieć, że tydzień w tydzień i na dole, i na górze, cały czas coś się działo. Nasza liga była w tym sezonie po prostu „crazy" (śmiech).

Dla sędziów to chyba większa presja, bo niemal wszystkie mecze miały dużą stawkę, zupełnie inną niż spotkania drużyn środka tabeli, którym nie grożą ani puchary, ani spadek.
Umówmy się szczerze, że presję to mają rodzice tych dzieci, które są chore, które trzeba gdzieś rehabilitować. My robimy to, co kochamy, każdy z nas chciał być w sporcie. Mamy dzisiaj możliwość sędziować, niektórzy w Ekstraklasie, niektórzy troszkę wyżej. Cały tydzień mamy na to, żeby się przygotować, żeby popracować. Trudno, żeby po tych największych turniejach przyjeżdżać tutaj i odczuwać jakąś presję. Oczywiście koncentracja to jedno, pełne skupienie po to, żeby te decyzje były dobre. Wiadomo jak jest, ci piłkarze nie pomagają, bo każdy chce cię oszukać na każdym kroku. „Umierają" na tym boisku, leżą. Jak patrzą, że już nagle człowiek idzie do VAR-u, to otrzepują się i wstają jakby zmartwychwstali. Ale taka to jest praca. Sędzia zawsze ma tą najbardziej niewdzięczną rolę. Jeden cię chciał oszukać, a drugi jest poszkodowanym. Trzeba znaleźć złoty środek. Podjąć dobre decyzje, żeby na koniec mówiono o tych najlepszych drużynach. Wygrali najlepsi, przegrali ci, co byli najsłabsi. I że sędziowie nie wpływali na wynik. ©℗

eprasa.pl c18951a10d